Tygodnik Polski Założony 1898.
WIELKOPOLANIN
URZĘDOWY ORGAN
P. R. K. UNII ŚW. JÓZEFA
WYCHODZI CO CZWARTEK
56—22-ND ST. PITTSBURG, PA.

Prenumerata wynosi:

Rocznie	$1.50
Półrocznie	$1.00
Kwartalnie	50c
Pojedyńczy numer	5c
Za granicami Stanów Zj.	$2.50

Prenumeratą musi być opłacona z góry.

Polish Printing & Publ. Co.
56—22-ND ST. PITTSBURG, PA.

WIELKOPOLANIN

Polish Weekly Established 1898.
WIELKOPOLANIN
OFFICIAL ORGAN OF
The P. R. C. St. Joseph's Union
PUBLISHED EVERY THURSDAY.

Subscription Price in the United States $1.50 per year in advance;—to Foreign Countries $2.50 per year in advance.

Circulation 15.000 Copies.

Polish Prtg. & Publ. Co.
PUBLISHERS
56—22nd St. Pittsburg, Pa.

Deus et Patria. ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JOZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna.

No 19. Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 12-go Maja 1910 roku. Rok XII.

Na dzień Zesłania Świętego Ducha

UROCZYSTOŚĆ Zesłania Ducha Świętego na Apostołów jest nietylko bardzo ważnem świętem kościelnem, ale jest nadto najpiękniejszem świętem w całym roku, bo świętem uroczej, cudownej wiosny, świętem kwitnących bzów i konwalii.

W Zielone Świątki cała przyroda po śnie zimowym budzi się do życia pod zielonym znakiem nadziei i przemawia wymownie do serc naszych, że i nam wolno po dniach posępnych cierpień, niewoli i pracy bez wytchnienia — odetchnąć i odpocząć, myśl ku lepszej przeszłości zwrócić i nadzieją się poić...

Więc w górę serca! Niechaj opadną chmury przygnębienia, niech pod białym skrzydłem anioła nadziei zniknie upiór zwątpienia i rozpaczy! Kto za dobrą sprawą walczy, ten nadziei tracić nie powinien, bo wcześniej lub później zwyciężyć musi.... Wtenczas rozstąpią sią czarne chmury i wyjrzy złociste słonko a promienia jego uśmiechać się będą do żyznych łanów, do wolnych łanów zmarwychwstałej Ojczyzny.....

O Jezu Chryste! popatrz z niebiosów
Na polski naród! Z stuletnich burz,
Tyle on wyniósł okrutnych ciosów,
Że dalej cierpieć nie umie już.
O Jezu Chryste! w litości bożej
Spojrzyj na niego i wstrzymaj gniew:
Niech zejdzie z gruntu zgniłych bezdroży,
Na którym rośnie szatański siew!
Na szczyt Golgoty już swego krzyża
On niedoniesie — ciśnie go sam,
Im bardziej do kar kresu się zbliża
Tem więcej widzi wpochodzie jam...
Z których mu szepcą szatańskie wycia:
„ Gdzie idziesz ślepy! cofnij się z dróg;
„ Tam ci nie wrócą dawnego życia,
„ Na zatracenie skazał cię Bóg!"
Miłość braterska w wspólnej niedoli
Owa jedyna odporna moc;
Jak mgła wiosenna niknie powoli
Gdzie światła trzeba — czarnieje noc.
Szatan niezgodny dusze rozpruwa
Naród się dzieli w atomów wir:
Grunt życia pod nim wciąż się usuwa,
Świat nad nim w koło roztacza kir!
Cóż w tem dziwnego? Na chleb powszedni
Jak kto pracuje, tak czci go świat:
W piękną nas stroją liberyą jedni,
Jak bydło smaga gdzieindziej bat.
A my kontenci... Mówki się pali
Jak dziś w cześć gości miast pojąć już,
Że Czesi czem są, czem będą dalej,
To zawdzięczają: braterstwu dusz!
O Jezu Chryste! zła dola straszy...
Szatański siew też wyrasta w krzew,
Lew lwów pierw rodził na ziemi naszej,
Ropuchy rodzi dzisiejszy lew!..-
Swiętego ducha zeszlij o Chryste!
Bratnią miłością niech natchnie nas —
Niech wrosną w siłę cnoty ojczyste,
Bo przyjdzie śmierci straszliwej czas!!!

(Nadesłane).
Słowo na Czasie.

ZWIĄZKI KATOLICKIE.

W dzisiejszych czasach, nikt nie ma prawa wymawiać się od zzeszonej pracy społecznej. Aby jednak pracować z pożytkiem, **trzeba zapoznać się z tem, co i jak robiono już na tem polu gdzieindziej**, bo na cóż tracić siły i czas na próbowanie rzeczy i metod już wypróbowanych, po co popełniać błędy już przez innych popełnione.

Z mniejszą lub większą świadomością odczuwamy wszyscy, **że kroczymy ku zagadkowej przyszłości.**

Zdajemy sobie sprawę, że z każdym dniem, zarówno na jednostki jako i na ogół, spadają wciąż nowe, a coraz wzrastające zadania.

Trzymać się strusiej taktyki, tj. zamykać oczy i chować głowę przed zagadnieniami wołającemi o rozwiązanie, byłoby małodusznością, oszukiwaniem samych siebie.

Nic bodaj nie mści się tak bezwzględnie jak to, co zrobić należało, a czego się nie zrobiło.

Czasy są ciężkie, prace i walki coraz cięższe, niebezpieczeństwa coraz bardziej zawiłe i komplikują się coraz bardziej.

Bezradną i bezsilną staje oddzielna jednostka w obec nasuwających się zjawisk społecznych.

Odczuwa się, że praca społeczna musi prowadzić się w zespoleniu, **bo tylko zjednoczeni** w Związki, możemy oprzeć się burzom, **tylko zjednoczeni** przystąpić możemy do spełnienia wielkich obowiązków z zadań dnia dzisiejszego.

Siły, które marnieją i wyczerpują się i giną w pojedyńczych zapasach, **zjednoczone pod jednem dowództwem**, łatwo stać się mogą niezmożonemi.

Niemożność zjednoczenia się ludzi dobrej woli, niejednokrotnie bywała zgubą narodów.

Przed dziesiątkiem ludzi zespolonych, zadrzy tysiące idących **luzem.**

Cel i zadanie Stowarzyszeń Katolickich: **Uratowanie społeczeństwa przed nasuwającym się zalewem wrogiego, przeciw-kościelnego usposobienia, niewiary i zepsucia obyczajów chrześcijańskich.**

A zatem, trzy są ogólnie wielkie zadania związków katolickich:

1. **Skupiać i jednoczyć Katolików.**
2. **Uświadamiać ich życiowo i społecznie.**
3. **Wyrabiać się na ludzi**, którzyby z pomocą środków i organizacyi związkowej, prowadzili pracę praktyczną na niwie Kościelnej społecznej.

Pod wyrobieniem Katolików **na mężów istotnie katolickich**, rozumiemy nie żadne wychowanie religijne, bo to jest zadaniem rodziny, szkoły i kościoła; w pojęciu tem łączy się **wyrobienie woli i charakteru, podniesienie i zwiększenie siły i przedsiębiorczowości i poczucia Katolickiego.**

Mamy tysiące i tysiące przekonanych o swej prawowierności katolików, **ale brak im** żywego uświadomienia i poczucia katolickiego.

Do kościoła chodzą, do spowiedzi także raz po raz, ale nie zdają sobie sprawy i nie przeczuwają nawet, **jakie wymagania** stawia im sam tytuł: **„mąż katolicki''.**

Katolik, który nie zdaje sobie sprawy z tego, co znaczy **„mąż katolicki''**, w obec tłumu, co się od katolicyzmu odstrychnął, zachowuje się bojaźliwie.

Jeżeli taki małoduszny zapisze się do katolickiego Stowarzyszenia, połączy się z ludźmi charakteru i woli, z czasem uświadomi się czem jest i czem być powinien **„mąż katolicki''.**

Tylko w Organizacyi wytwarza się siła i tylko Organizacya może wpływ wywierać.

Tylko planowa i zorganizowana praca może na trwalsze powodzenie rachować.

Jeżeli Stowarzyszenia nasze katolickie mają przedstawiać siłę wpływową i chcą liczyć na trwalsze powodzenie, **muszą być dobrze i celowo zorganizowane.**

Nasamprzód, organizacya katolicka musi być budowana na mocnym gruncie zasad chrześcijańskich.

Po drugie, musi być wynikiem wymagań czasu, okoliczności miejscowych i doświadczenia życiowego.

Po trzecie, musi mieć dobry wydział czyli zarząd .

Ten trzeci warunek jest najważniejszy. — Od Zarządu bowiem zależy duch i działalność Stowarzyszenia.

Stowarzyszenie może mieć tysiące członków, może mieć najpiękniejszy program działalności, **jeżeli zarząd jest lichy, rychlej czy** później nastąpi rozprzężenie i upadek.

Zarząd jest głową i sercem Stowarzyszenia, jest generalnym sztabem i radą wojenną.

Organizacya musi stać na wysokości swego zadania i zadanie to spełniać we wzajemnem odczuciu i porozumieniu, z całą powagą, ofiarnością i poświęceniem względów osobistych.

W życiu Organizacyi Katolickiej panować winien: **duch karności, wiary i miłości.**

Tylko Organizacya, która ma Zarząd dobry, która stoi na wysokości swego zadania, w której panuje duch karności wiary i miłości, może mieć wpływ w życiu społecznem i państwowem.

W takiej bowiem Organizacyi każdy członek mówi sobie: **„Mamy silną i niezłomną wolę stanąć w jedności zwarto i mocno i walczyć o prawdę aż do śmierci''.**

Obowiązkiem organizacyi katolickich jest szerzyć oświatę stosownie do ducha i potrzeb czasu, rozwijać życie społeczne i uprawiać rozrywki wnoszące postęp kulturny.

Środki do osiągnięcia tego celu to odczyty treści religijnej, społecznej i dziejowej; czytelnie, w których znajdowałyby się książki i czasopisma katolickie, oraz zebrenia towarzyskie członków, a względnie ich rodzin przynajmniej co kwartał.

Do Organizacyi Katolickiej, — nigdy przyjmować się nie powinno ludzi o dążnościach sprzeciwiających się wprost dążnościom Związku Katolickiego.

Każdy członek ma obowiązek działać w duchu Stowarzyszenia i popierać sprawy Organizacyi; wedle możności bywać na zebraniach miesięcznych, oraz wypełniać w kole i poza kołem swe obowiązki jako katolika.

Organizacya polsko - katolicka ma być domem silnym i niezachwianym w posadach cnót i zasad narodowych; **domem**, w którym ma się przechowywać ognisko gorącej wiary w Boga, czystości i prawości życia, **domem** wspartem na podwalinach ładu i porządku, miłości i powagi.

Jeżeli organizacye nasze spełnią swoje zadanie, śmiało będziemy mogli powiedzieć, że mamy cegły i mury przydatne do budowy ojczystego gmachu.

NOWINY ZE ŚWIATA.

Straszne skutki trzęsienia ziemi.

Port Limon, Costa Rica. — Nadchodzą tu szczegółowe wiadomości z ostatniego trzęsienia ziemi, jakie nawiedziło Kostarykę we środę.— Przekonują one, że była to jedna z najokropniejszych katastrof świata.

Zrazu myślano, że najwyższa liczba ofiar katastrofy dosięgnie 1,800 osób. Obecnie widoczne jest, że ofiar jest o wiele więcej.

W samem Cartago zabitych jest 1,000 osób. Z poranionych zaś 2,500 bardzo wiele umrze.

Prawdopodobnie około 1,000 osób zostało zabitych z powodu zupełnego spustoszenia Paraiso.

Miasto Oshomore leży w ruinach. Śmierć w nich znalazło około 400 mieszkańców.

Zdaje się, że lista zabitych wyniesie 2,050 osób. Niemożliwą jest rzeczą obecnie sprawdzić liczby ofiar w mniejszych miasteczkach, które ucierpiały także ogromnie.

Teror panuje w całym kraju. Do strasznych stosunków w Cartago i Paraiso przyłączyła się zaraza. W Cartago wydobyto z ruin około 500 ciał. Zaledwie część zdołano pogrzebać, chociaż oddziały ratunkowe pracują energicznie i pod umiejętnym kierownictwem.

Krewni zabitych żądają bardzo często wydania ciał, celem pogrzebania ich na własnym gruncie albo w grobowcach familijnych. Jutro mają grzebać wszystkich bez względu na życzenia krewnych.— Już od miesiąca huczało i grzmiało wewnątrz ziemi, ale ostateczny kataklizm przyszedł nagle jak piorun. Z ruin w Cartago wygrzebywano ciała matek, tulących swe niemowlęta do piersi. Ziemia otwarła się pod niemi bez żadnego ostrzeżenia i pogrzebała je. Niektóre ciała są okropnie poszarpane, widocznie wskutek walki, jaką biedni staczali przeciw pogrzebaniu ich żywcem.

Ludność demoralizuje się. Więcej ciemni pobudowali ołtarze i składają ofiary do nieznanych bogów, prosząc ich o pomoc przeciw komecie Halley'a, której przypisują całą winę trzęsienia ziemi.

Bardzo wiele wybitnych osób w centralnej Ameryce znalazło śmierć w Cartago.

Dr. Resanegre, członek sądu arbitracyjnego zdołał szczęśliwie wydostać się z ruin i gruzów domu wraz z trojgiem dzieci. Żona jednak i dwoje dzieci zginęło.

Padło w gruzach 10 kościołów, pałac municypalny i pałac sprawiedliwości oraz wiele innych pomniejszych budynków publicznych, nie wymieniając prywatnych.

Oddziały ratunkowe zagrzywa do pracy prezydent Viguez i nowo obrany prezydent Jimenez. Z pod gruzów wydobywają rannych i trupy.

Trzęsienie ziemi trwało cztery sekundy, ale było ogromnie silne. Nastąpiło ono po kilku mniejszych w ciągu dnia.Zdarzyło się o godz. 7ej wieczór we środę. Nikt nie miał czasu uciekać z domu. Wszystkie rozpadały się w gruzach. — Gdyby się zdarzyło jeszcze później w nocy w czasie snu, nikt by z życiem nie uszedł.

Linie kolejowe i telegraficzne są zrujnowane. Brak światła elektrycznego. W mieście panowała zupełna ciemność w chwili katastrofy.

Tysiące osób biegło w panicznym strachu w różnych kierunkach, szukając ocalenia. Pewna ilość Amerykanów została zabita, lecz nie można było żadnego zidentyfikować. Zagraniczne kolonie zorganizowały już ruch ratunkowy, celem niesienia pomocy nieszczęśliwym, którzy po tej katastrofie stali się nędzarzami. Brak było wielki pomocy lekarskiej, oraz pożywienia i wody. Wielu rannych umarło w strasznych cierpieniach. Niektór familie zupełnie zmarniały.Pomiędzy zabitymi znajduje się też sławny poeta kosteryański Rafael Angel Troyo.

Kolegium księży Salezyanów padło w chwili, gdy księża wraz z dziećmi byli na nabożeństwie. Dwóch księży i 10 dzieci zostało zabitych.

Straszniejsza katastrofa nie zdarzyła się w historyi Kostaryki ani może Centralnej Ameryki.

Musi upłynąć jeszcze kilka dni, zanim będzie można objąć całą sytuacyę. Szkody pieniężne wynoszą wiele milonów. Trzeba pomocy zagranicznej i to szybkiej, bo tylko taka może być pożyteczną. Tysiące pozostało bez dachu nad głową i bez pożywienia. Straszną sytuacyę pogarszały pożary, jakie wybuchły natychmiast po trzęsieniu. Prócz tego pada ulewny deszcz.

Setki tych, co zdołało ujść z życiem obozuje w około ruin swych domów. Tysiące jest rannych. Cała prawie Costa Rica została okropnie dotknięta.

Król Anglii nie żyje — Nowy Król.

Londyn, 7go maja. — Król Edward VII umarł o godzinie 11:45 wczoraj w nocy. Książe Walii został królem, przyjmując tytuł Jerzy V i złożył przysięgę o godzinie 2 po południu.

Londyn. — Edward VII, król Wielkiej Brytanii i Irlandyi i cesarz Indyi, zmarł o godzinie 11:45 w piątek wieczorem. Choroba króla nie trwała ani tygodnia. Skutkiem zaziębienia wywiązało się zapalenie płuc, i tych król Edward nie przetrzymał.

Książe Walii, następca tronu, objął natychmiast rządy i stosownie do zwyczaju, wysłał następujący telegram do lorda mayora Londynu:

„Z wielkim smutkiem donoszę, że mój najukochańszy ojciec, — król, zmarł w spokoju o godzinie 11:45 dziś wieczorem. Jerzy''.

Wkrótce potem lekarze ogłosili następujący biuletyn:

6. maja, 11:50 w nocy. — Jego królewska mość, król, wydał ostatnie tchnienie o godzinie 11:45 dziś w nocy, w obecności królowej Aleksandry, księcia i księżny Wales, księżny Fife, księżny Wiktoryi i księżny Louisy Argyl. — Powell, Laking, Reid, Dawson, lekarze.

Zapalenie płuc, które nastąpiło po ataku bronchitis, było przyczyną śmierci. Niektórzy z przyjaciół króla są jednakowoż przekonania, że krytyczna polityczna sytuacya w kraju, wielce się przyczyniła do fatalnego wyniku choroby.

Oprócz członków najbliższej rodziny, przy śmierci króla obecni byli książe Fife i arcybiskup Canterbury. Brat króla, książe Connaught z rodziną bawi w Suezie, wracając z podróży po Afryce. — Córka króla, królowa Maud z Norwegii, wyjeżdża do Anglii jutro.

Wszyscy co znali króla, byli przekonani, że zgon Edwarda nastąpi nagle, jako rezultat choroby serca. Prawie do samej chwili konania, Edward nie chciał się położyć do łóżka i siedząc jeszcze w wielkiem krześle, miał się wyrazić

„Well, wszystko się skończyło, lecz ja myślę, że spełniłem swój obowiązek.''

Na kilka godzin przed śmiercią król był na pół przytomny. Pomiędzy godziną 9 a 10 wieczorem przyszedł na chwilę do siebie i zdawało się, że rozpoznawał rodzinę.Wkrótce znowu postradał przytomność i już jej nie odzyskał.

Ciało leży w pokoju sypialnym króla, w północno-zachodniem skrzydle pałacu Buckingham.

Król Edward był zawsze upartym względem lekarzy i nie lubiał stosować się do ich polecenia. Wczoraj rano i po południu był bardzo niespokojnym i domagał się ciągle, by mu pozwolono powstać z łóżka i ubrać się. Ciągle przytem myślał o sprawach państwowych i kilkakrotnie narzekał „Nie mogę spocząć, dlatega, że ciągle myśle o tej strasznej politycznej sytuacyi. Nie mogę leżeć w łóżku, muszę wstać''.

Ostatnią noc król przepędził względnie spokojnie, lecz gdy lekarze przybyli o 10 godzinie rano, by zbadać chorego, przekonano się, że stan jego jest krytyczny, król uparł się i wstał z łóżka i częściowo ubrany przyjął w krześle lekarzy. Książe Walii przybył również o godzinie 10 i gdy dowiedział się o złej opinii lekarzy, pozostał w pałacu aż do śmierci ojca.

Król pozostał w krześle pomimo, że od czasu do czasu cierpiał od ataków gwałtownego kasztu.— Dwukrotnie podczas podobnych ataków zemdlał. W wolnych od kaszlu chwilach interesował się ciągle sprawami bieżącemi i wydawał rozmaite polecenia.

Od samego rana przed pałacem stały tłumy.

Po północy poczęto roznosić po Londynie nadzwyczajne wydanie gazet, donoszące o śmierci króla. W sobotę wszystkie teatry były zamknięte, a lord mayor rozporządził, by wielki dzwon w kościele św. Pawła dzwonił przez cały dzień. Dwór przywdziewa żałobę na sześć miesięcy.

Tak nagłą i niespodziewaną była choroba i śmierć króla, że wielu z najwyższych dygnitarzy Anglii nie jest obecnych. Prezes ministrów Asquith bawi w Hiszpanii.

Z Jasnej Góry.

Częstochowa, Król. Pol. — Przybyła z Rzymu delegacya przywiozła tu korony, ofiarowane przez papieża Piusa X dla obrazu Jasnogórskiego.

Wielki to był dzień dla Częstochowy — to też już od wczesnego rana tłumy podążały ku dworcowi kolei wiedeńskiej, by przyjąć delegacyę. Cały plac przed dworcem i przyległe ulice były tak zapchane, że z trudem zaledwie zdołano utworzyć szpaler, w którym zajęły miejsca delegacye bractw i cechów ze sztandarami.

Na perenie zebrało się duchowieństwo z ks. kan. Fulmanem oraz wiele osób reprezentujących wszystkie warstwy miasta. — Wkrótce też pociąg wbiegł na stacyę.

Po utworzeniu szpaleru w drzwiach wagonu ukazał się O. generał Rejman.

„Przynosimy wam z Rzymu wspaniały dar Ojca św. wraz z Jego błogsławieństwem. Niech żyje Ojciec św.'' — donośnym głosem oznajmia Ojciec generał.

„Niech żyje Ojciec św.'' — podchwytuje tłum.

Orszak delegatów, poprzedzany przez duchowieństwo, wychodzi na plac przed dworcem.

Po odśpiewaniu pieśni przez chór rzemieślniczy, formuje się pochód i rusza przy dźwiękach orkiestry. Otwiera pochód młodzież szkolna, dalej bractwa, cechy i duchowieństwo. Przed poduszką, ofiarowaną przez cech piekarzy, na której spoczywa szkatuła z koronami, idzie p. Łacki w mundurze szambelańskim. Poduszkę niosą O. Rejman, prał. Rembieliński kolejno delegaci do Rzymu, rzemieślnicy, przedstawiciele korporacyj, wreszcie młodzież z gimnazyum polskiego.

Przy dźwiękach orkiestry procesya postępuje ulicą Dojazdem i Alejami. Gdy orszak dochodzi do podnóża Jasnej Góry, O. Rejman intonuje: „Pod Twoją obronę uciekamy się!''

Na Jasnej Górze, na tarasie przed bramą Lubomirskich orszak zatrzymuje się i O. Rejman wygłasza stosowne przemówienie w którem między innemi oznajmia, że Ojciec św. udzielił błogosławieństwa Pasterskiego dla wszystkich razem delegatów i każdego z osobna, nadto Ojciec św. udzielił 100 dni odpustu za każde wypowiedzenie przez wiernych: „Najświętsza Panno Częstochowska ratuj nas''!

Po przez pięknie przybrane bramy i dziedziniec arsenałowy— wkracza pochód do kaplicy z Cudownym Obrazem.

W kaplicy wobec złożonych szkatuł z koronami odbywa się nabożeństwo solenne; na chórze śpiewa „Lutnia'', przemawia ks. prałat Rembieliński.

Jednocześnie odbywa się nabożeństwo pod otwartem niebem na zewnątrz świątyni.

Po ukończonem nabożeństwie korony przeniesiono do skarbca.

Uroczyste ukoronowanie obrazu odbędzie się dnia 22 maja tt. w uroczystość Trójcy Przenajświętszej.

Do Redakcyi "Dziennika Chicagoskiego".

Prosimy stanowczo ks. A. S. o o wymienienie owego literata ze starego kraju, który doskonale pamięta, że Hurkowa urządzała pochody patryotyczne celem prowokacyi.

Choć Zarząd Z. N. P. posądzał Sokolstwo swego czasu o nieczyste źródło dochodów — jednak nie możemy stanowczo zgodzić się z myślą podobnego podejrzenia na panów członków Zarządu Z. N. P.

Prosimy ks. A. S. o nazwisko tego literata.

Walczmy i brońmy naszych zasad, lecz na miły Bóg, takie posądzenie.

Znajomość tego **pana literata** z Hurkową olbrzymio jest podejrzana.

Prosimy o nazwisko publicznie w piśmie. L. HADUCH.

WIOSNA.

Wiosna na jasnej skroni
Wianek ma z polnych kwiatów
Zielenią stroi gaj,
W pośród blasku i woni
Przypływa z poza światów,
Za rękę wiedzie Maj!

Pod listkami rozwija
Ciche fiołki trwożne,
Gdzie tknie jej szaty kraj...
„Pozdrowiona Marya
Bądź przez dusze pobożne,
To miesiąc Twój — to Maj!

Pod Twoją weź obronę
Nasze dusze rozdarte,
Gwiazdo lśniąca z za chmur.. !“
Bzy nawpół rozchylone,
Konwalie wpół — otwarte
Woni podnoszą chór!

Wiosny szata okrywa
Wszystko, co tchnie i żyje,
Łan, pole, błonie — gaj,
Wszechhym Królowej śpiewa
I pozdrawia Maryę
Ten Jej miesiąc — ten Maj!

Obałamucanie ludzi.

[Dziennik Chicagoski].

Przed niejakim czasem znane ze swojego wojowania z duchowieństwem katolickiem pismo, „Ameryka-Echo“, podało artykuł p. t. „Teror klerykalizmu“. W tym artykule poruszona była sprawa szkoły gospodarstwa wiejskiego dla dziewcząt włościańskich w Kruszynku pod Włocławkiem. Szeroko następnie rozpisuje się „Ameryka-Echo“ o tej sprawie w numezze 16ym. Czytamy tam:

„Szkole tej zagraża upadek z tego powodu, że Towarzystwo Popierania Przemysłu Krajowego“ cofnęło zapomogę w sumie 1800 rubli rocznie. Przyczyną cofnięcia jest to, że proboszcz z Kruszynka oskarżył kierowniczkę zakładu jakoby miała szerzyć ideę bezwyznaniowości wśród swoich uczennic. Kierowniczka zakładu odpiera bardzo energicznie zarzuty i zapewnia, że tylko chęć wyłącznej władzy nad szkołą i kierowania nią podług własnych zapatrywań, — skłoniła księdza do rzucenia oskarżeń niesłusznych.

„Szkoła w Kruszynku, mająca na celu podniesienie oświatowo kulturalne i ekonomiczne polskiej wsi, jest instytucyą niezwykle pożyteczną i potrzebną w kraju. Chęć jej zniszczenia można sobie wytłómaczyć tylko tem, że rozmaici opiekunowie ludu chcą zawsze mieć lud ciemny, potulny, nie szemrzący. Chcą wprowadzić szkołę w Kruszynku w takie położenie materyalne, w którem nie mogąc egzystować, musiałaby być zamknięta.

„Tak mało jest szkół gospodarczych i oto sami Polacy starają się usilnie o to, aby je zniszczyć. Nieproszeni opiekunowie zrozumieli, że mądra kobieta, to odrodzenie ludu. Zrozumieli, że gdy kobiety się oświeci, wtedy trudno będzie ogłupiać lud polski.“

W końcu „Ameryka-Echo“ podaje w podobnym tonie trzy many (nie wiemy czy prawdziwy, czy zmyślony) głos włościanina.

Nie znając dokładnie wszystkich szczegółów wydarzenia w Kruszynku, nie możemy należycie osądzić postąpienia Tow. popierania przemysłu ludowego; ale niezawodnie wybornie ze stosunkami obeznany, — a nigdy dotychczas o „wstecznictwo“ nie posądzany znakomity nasz powieściopisarz Bolesław Prus zabiera w tej sprawie głos w Nrze 15 „Tygodnika Ilustrowanego“ i warto uważnie przeczytać jego artykuł, tembardziej, że i w naszych polsko-amerykańskich stosunkach wydaje się bardzo na czasie.

Wyjmujemy z artykuu Prusa następujące ustępy:

„W kraju naszym, jak zresztą na całym świecie, istnieją dwa ruchy nieprzyjazne Kościołowi katolickiemu: jeden atakuje księży — „tylko złych księży“, — drugi wręcz podkopuje wszelką religię. Otóż na nieszczęście oba te ruchy u nas już sięgnąły do wiejskich chałup, już fermentują w głowach wiejskiej młodzieży, która pod wyrazem „ksiądz“ zaczyna rozumieć takiego zacofanego człowieka, co to „pali książki, zabrania czytać pism, i radby chłopów utrzymywać w ciemności“. Wśród tej młodzieży można usłyszeć bajkę o miejskim chłopcu, którego ojciec za czytanie książek i chęć do nauki wygnał z domu, namówiony przez księdza....

„Daleko posunięta naiwność! Jeżeli więc młodzież wiejska, obojej płci, ma możność słuchania takich opowiadań, to niechże usłyszy i inne.

„Niech dowie się, że pierwsze iskry nie tylko oświaty, ale cywilizacyi wogóle, rzucone były na ten kraj przez księży i że czem dziś Kruszynek jest dla dziewcząt, tem niegdyś klasztory i plebanie były dla całego narodu: szkołą abecada, gospodarstwa, rękodzieł, a nawet hygieny i pielęgnowania dzieci.— Niech się dowiedzą, że rozmaici Kopernikowie, Kołłątaje, Konarscy, Kopczyńscy, Piramowicze, Naruszewicze, Poczobuty, Staszice, Ściegienni, Jakubowscy, Krupińscy i im podobni byli księżmi.

„Niech nareszcie nasza młódź miejska, opłakując ofiary inkwizycyi hiszpańskiej, albo podziwiając Galileusza, ma choć odrobinę współczucia dla tych polskich księży, których gromadami skazują na więzienia lub na kontrybucyę za „naukę“ albo zsyłano na wygnanie za to że śmieli twierdzić: „mój naród żyje!“

Prus, mówiąc o partyi postępowej, która słusznie gniewa się na tych, którzy zaprzeczają polskości wyznaniowcom odmiennych poglądów, zapytuje z gryzącą ironią:

A wy, panowie, co robicie z całą klasą dobrych obywateli— księży?.... Nie ogłaszajcież ich wrogami narodu? Mówicie, że są źli księża: chciwi, skąpi, gwałtowni, fanatycy. Z pewnością, że są. Lecz naprzykład partya postępowa czyliż składa się z samych aniołów? Tylko mówiąc o jakimś złym księdzu, trzeba go wyraźnie nazwać, a przedewszystkiem zaskarżyć do Biskupa, nie zaś szkalować po pismach całe duchowieństwo katolickie, które dziś dostaje cięgi przecież nie za to, że kiedyś istniał i pracował Torquemada lub Arbuer, ale za to że jest duchowieństwem polskiem. Tam biją naszych rodzonych braci Polaków, a my na nich rózgi wiążemy i nawet chłopską dziatwę uczymy katowskiego procederu.

„Cóż to za ochyda!..“

Silne, ale zacne słowa, które chyba wolno wypowiedzieć pisarzowi o rdzennie polskim umyśle, kochającemu swój kraj i lud, a powtórzyć i rozgłosić każdemu, kto wierzy w odrodzenie tego ludu i nie chce mu dać w rękę obosiecznego miecza.

„Jeszcze mniej mamy powodów gniewać się na religię. Czy bowiem ostrzega ona, że kradzież, zabójstwo, szpiegostwo, kłamstwo, zawiść, nierząd, krzywdzenie sług i robotników są grzechami, zasługującemi na ciężkie kary; czy błogosławi pokój czyniących i łaknących sprawiedliwości; czy zaleca roztropność, panowanie nad sobą, męstwo, albo wiarę, nadzieję i miłość, czy wreszcie mówi o wolności woli i przymiotach Boga, które trzeba naśladować, zawsze religia jest duszą europejskiej cywilizacyi. A jeżeli dziś nawet tak zwani „bezbożnicy“ bywają ludźmi sprawiedliwymi, to przecież tych cnót, jakie posiadają, nia zaszczepiły w nich bezbożność, ale religia.

„I my taki skarb chcemy wydrzeć, takie skrzydła chcemy połamać naszemu chłopu, a wreszcze całemu narodowi? Ależ gdy pozbędziemi się choćby cnót teologicznych, naprzykład miłości ojczyzny, wiary i nadziei w jej lepszą dolę cóż nam zostanie?.. co nam dacie w zamian.

„Oto nie grubymi“ mówi autor, lecz silnymi jasnymi rysami nakreślone powody, dla których ludu nie należy „dechrystyanizować“ ale raczej naszą młodzież męską żeńską usunąć od religijnych zatargów i nie dawać do ręki pism, wojujących z „klechami“. Niech za młodu uczą się religii, gdy dojrzeją, będą mieli czas nawrócić się na postępowe teorye“.

Słowa to bardzo cenne, jako pochodzące od tak zasłużonego pisarza: ale ich zapewne nie przytoczą nasze pisma tak zwane liberalne, do których należą przedewszystkiem pisma związkowe.

Kochające matki.

Troskliwie strzegą zdrowia swych dzieci i do kąpieli używają Severy Lecznicze Mydło Skórne, ponieważ ono chroni od chorób skórnych, tak powszechnychu u dzieci. Dorośli również oddają — pierwszeństwo temu mydłu, ze względu na jego antyseptyczne i zdrowotne właściwości. Cerę czyni ładną, a skórę miekką jak aksamit. Do nabycia niemal we wszystkich aptekach. Cena 25 centów W. F. Severa Co., Cedar Rapids Ia.

Tabela Podatku Stopniowego Unii św. Józefa

w Pittsburg, Pa.

WIEK		ASSESMENT OD $250	$500	[illegible]	[illegible]
Od 16	do 20	20	40		[illegible]
20	21	21	42		[illegible]
21	22	22	[illegible]		8[illegible]
22	23	23	46	[illegible]	9[illegible]
23	24	24	48	72	96
24	25	25	50	75	1,00
25	26	26	52	78	1,04
26	27	27	54	81	1,08
27	28	28	56	84	1,12
28	29	29	58	87	1,16
29	30	30	60	90	1,20
30	31	31	62	93	
31	32	32	64	96	
32	33	33	66	99	
33	34	34	68	1.02	
34	35	35	70	1,05	
35	36	36	72		
36	37	37	74		
37	38	38	76		
38	39	39	78		
39	40	40	80		
40	41	41			
41	42	42			
42	43	43			
43	44	44			
44	45	45			

Wstępne:

Dla mężczyzn i niewiast bez względu na wiek po 25c. od każdych stu dolarów ubezpieczenia. Do każdego assesmentu miesięcznego dolicza się na:

Fundusz Rezerwowy:

Od członka ubezpieczonego na $250.00 — 2c., na $500.00 — 4c., na $750.00 — 6c., na $1,000.00 — 8c.

Fundusz Obrotowy:

Każdy członek bez względu na jaką sumę jest ubezpieczony, opłacać będzie 3c., na organ Unii 5c. i na Ochronkę 5 centów.

Członkowie, wstępujący do Unii św. Józefa, mogą się ubezpieczyć następująco:

Od 16 do 30 lat na $1000 lub niżej.
Od 16 do 35 lat na $750 lub niżej.
Od 35 do 40 lat na $500 lub niżej.
Od 40 do 45 lat na $250.

—Jeżeliś jeszcze nie wiedział, że drukujemy zaproszenia weselne elegancko, szybko i po umiarkowanej cenie, to przyjdź się przekonać Nikt nie jest w stanie dorównać naszej drukarni, bo mamy ludzi fachowych.

PAMIĘTAJ O POLSKIEJ MOWIE I KOCHAJ JĄ!

— Chcesz-li dobrze sprzedać farmę, dom, lotę lub interes (business)? — Jeżeli tak — umieść ogłoszenie o tem w „Wielkopolaninie“

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Ze Świecia.

Smutny wypadek dotknął tu familię Galantów. Otóż 21 letnia córka, która miała miłosny stosunek z pewnym kupcem, niemcem, wyczytawszy ogłoszenie o zaręczynach tegoż z inną panienką, rozumie się niemką, wzięła to sobie tak bardzo do serca, że wskutek tego dostała pomięszania zmysłów.

Gniezno.

Tutejszy sąd przysięgłych skazał 3 młodych robotników, Nowickiego, Bigoszewskiego i Marczewskiego, wszystkich z Anastazewa, za pobicie i znęcanie się nad niejakim Heinem.

Pakość.

Żona robotnika, Katarzyna Kościelakowa, zamierzała utopić się w Noteci, z której ją jednak wyratowano. Chciała to uczynić z rozpaczy, bo mąż ją poniewiera i traci wszystkie zarobki na wódkę, a rodzinę pozostawia w największej nędzy.

Poznań.

Chrzczą prusacy nasze odwieczne nazwy polskie, jak najęci: Z Przybyszewa w Wrzesińskim zrobili "Juliusthal", z Godziętowa, Godzientow w Ostrzeszowskiem, z Częszewa i Osieku w Jarocińskiem zrobiono jedną gminę Oschek.

Czerniejewo.

W Imielnie panuje szkarlatyna w tak zastraszający sposób, że musiano szkołę zamknąć. Zaszło nawet kilka wypadków śmierci.

Gniezno.

Na Poznańskiem przedmieściu zastrzelił stolarz Krüger w stanie pijanym swą żonę. Zabita pozostawiła troje dzieci, z których najmłodsze liczy 3 lata. Zabójcę aresztowano.

Żerków.

Urzędnik gospodarczy p. Sł. Szymański z Głuchowa wysłał swoim krewnym w Raszewie w okolicy Żerkowa kartę z herbami miast Warszawy, Sandomierza, Płocka itd. Poczta odesłała mu ją z powrotem z dopiskiem "nie dozwolone", za co po zażaleniu się pana Sz. otrzymała naganę.

Międzychód.

Na skraju lasu przy drodze w Muchocinie znaleziono w klęczącej postawie zwłoki nieznajomego mężczyzny. W prawej ręce trzymał rewolwer a obok niego leżał nóż otwarty. W testamencie napisał kilka słów pożegnania i podpisał się Ernest Schneider.

Poznań.

Sąd nadziemiański wydał wyrok w sprawie zmarłej hrabiny Kwileckiej -Węsierskiej, mocą którego miano wydać młodego Józia Kwileckiego Parczy Majerowej. Hrabia Zbigniew Węsierski-Kwilecki założył przeciw temu wyrokowi rewizyę do sądu Rzeszy.

Janówiec.

Na torze kolejowym położono kamień, skutkiem czego wykoleiła się lokomotywa. Pies policyjny z Gniezna zaprowadził komisyę śledczą do Włoszanowa, gdzie wyśledzono trzy osoby, podejrzane o czyn zbrodniczy.

Września.

Tutejszy bank parcelacyjny rozwiązał się. Bank ten miał na sumieniu zaprzepaszczenie Dalek pod Gnieznem.

Czas płacić za „Wielkopolanina".

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Głupie żarty.

Stanisław Sukiennik z Lipnicy murowanej jadąc z Morawskiej Ostrawy do Krakowa, otworzył okno wagonu i począł koło Zabierzowa pod Krakowem strzelać z rewolweru ku przerażeniu podróżnych. Wesołego pasażera aresztowano w Krakowie.

Pożar lasu na Bielanach pod Krakowem.

Onegdaj wybuchł z niewiadowego powodu pożar lasu na Bielanach. Pastwą ognia padło cztery morgi lasu. Że pożar nie przybrał znaczniejszych rozmiarów, zawdzięczać należy brakowi wiatru, w przeciwnym bowiem razie pożar przybrać mógł by bardzo łatwo rozmiary olbrzymiej katastrofy, zwłaszcza iż niedaleko miejsca wybuchu ognia znajdują się magazyny wojskowe, zawierające dynamit i proch. Pożar bielański zwrócić powinien uwagę kompetentnych władz na niebezpieczeństwo połączone z sąsiedztwem magazynów wojskowych w pobliżu miasta.

Niezwykłe samobójstwo chłopaka

W Zarzeczu pod Jarosławiem zaszedł 6. z. m. niezwykły wypadek samobójstwa. Dwunastoletni chłopak Wrzecionek za niegrzeczne zachowanie się wobec nauczycielki został przez kierowniczkę szkoły ukarany cieleśnie; na tem się jednak nie skończyło, bo chłopaka ukarała także matka, która chciała jeszcze zaprowadzić go do proboszcza, by go skarcił. Chłopak dowiedziawszy się o tem, tak się przeraził kary proboszcza, że kiedy matka wyszła w pole do robót, powiesił się w chacie. Gdy ojciec ciężko chory zwlókł się na krzyk dziecka z łóżka, odciął już zimne zwłoki. Tragiczny wypadek wywarł ogromne wrażenie w całej wsi.

Przysypany ziemią.

We wsi Łokutkach koło Tłumacza, został Mykiela Hirak, pracujący przy wydobywaniu kamieni na fundamenta, przysypany z wysokości 8 metrów przez urwaną, wystającą skałę, o pojemności około cztery fur kamieni. Po odsunięciu kamieni, zwłoki strasznie wyglądały, oczy na wierzchu, zewsząd krew wydobywała się z pod ubrania. Żona nieboszczyka dwa razy mdlała. Tego samego dnia przyjechała komisya rządowa z żandarmem. Pod tą samą górą jest to już trzeci wypadek w ciągu kilku lat.

Poparzyła się na śmierć.

Anna Hofmanowa, żona nauczyciela w Tarnopolu, nalewając do płonącej lampy naftę, wskutek eksplozyi doznała tak silnych oparzeń, że jeszcze tego samego dnia umarła.

Zginęła w płomieniach.

W przysiółku Maryanna pow. tarnopolskiego, wybuchł w nocy 8. z. m. pożar, który zniszczył pięć gospodarstw. W płomieniach zginęła pięcioletnia córka wieśniaka, Józefa Galuszewskiego, oraz 3 krowy, 2 jałówki, 1 koń i kilka świń.

Zamordowanie dziewięciu dziewcząt.

Z Niemirowa na Podolu donoszą: W tych dniach powracało z cukrowni w Stefanówce 10 robotnic które odebrały 100 rubli zarobku. W drodze napadli na nie bandyci i kolejno wymordowali dziewczęta, szukając u każdej pieniędzy. Tymczasem dziesiąta robotnica, która miała całe 100 rubli, ukryła się w lesie i bandyci nie mogli jej znaleść. Po ich odejściu przerażona dziewczyna udała się do zamieszkałej niedaleko siostry, która ją przenocowała. Gdy już miała usnąć, wszedł gospodarz obryzgany krwią i zaczął opowiadać żonie o wyprawie na dziewczęta w której brał udział. Żona po cichu mówiła, że tu nocuje właśnie ta, co zabrała wszystkie pieniądze Małżonkowie uradzili wykopać dół i zakopać ją w nim żywcem, po zabraniu pieniędzy. Gdy wyszli w tym celu na dwór, dziewczyna wymknęła się z domu i uciekła do sołtysa, który zaraz udał się ze strażnikami do gospodarza i zaaresztował go razem z żoną.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Echa walki z bandytami.

Zabity przez strażników podczas walki z bandytami pod Wawrem, jak stwierdzono ostatecznie nazywał Ignacy Grabowski, nie zaś Chruściński jak pierwotnie donoszono.

Bandyta mieszkał stale w Kałuszynie i znany był tam jako niebezpieczny rozbójnik.

Trzydzieści ofiar.

Z Metel, w pow. sejnejkiem, donoszą, że podczas połowu ryb utonęło tam w jeziorze 30 osób i 6 koni.

Studenci uniwersytetu warszawskiego.

"Swobodnoje Słowo" donosi że dwa pierwsze kursy wszystkich wydziałów uniwersytetu warszawskiego liczą razem 1269 studentów, z których 800 seminarzystów i 80 Polaków. Pośród seminarzystów jest wielu takich, którzy dla studyów uniwersyteckich porzucili stanowiska nauczycieli ludowych, urzędników, a nawet duchownych.

Utrudnienia dla szkół polskich.

W ostatnich czasach władze naukowe niechętnie wydają pozwolenia na otwieranie prywatnych polskich zakładów naukowych z wykładowym językiem polskim w miastach powiatowych i miasteczkach, tłómacząc odmowę tem, że w miejscach tych trudno zgromadzić odpowiedni personal nauczycielski.

Przeciwko żydom.

Frakcya skrajnej prawicy opracowuje projekt, wymierzony przeciw żydom. Projekt żąda ażeby żydów nie przyjmowano do żadnych szkół średnich ani wyższych, tak prywatnych, jak i rządowych. Nie wolno ma im być ani lekarzami, ani nauczycielami, ani adwokatami. — Mają być również pozbawieni praw na opłacanie gildyi oraz świadectw przemysłowych i handlowych, tudzież nabywania nieruchomości, zarówno w miastach, jak i po wsiach. Dalej według projektu, żydzi nie mogą być ani redaktorami, ani wydawcami pism, ani właścicielami drukarń, fabryk i innych zakładów. Ma im być wzbroniona praca w instytucyach społecznych, ziemskich i miejskich Z armii również mają być bezwzględnie wykluczeni. — Wreszcie projekt poświęca kilka specyalnych punktów "osobom pochodzenia żydowskiego", t. j. tym, które z judaizmu przeszły na jedno z wyznań chrześcijańskich.

Kara śmierci.

Dumska komisya sądowa omawiała projekt zniesienia kary śmierci, wniesiony przez opozycyę już przed dwoma laty. Projekt został odrzucony, uchwalono jednak możliwe ograniczenie tejże.

Stowarzyszenie kasy pośmiertnej pod opieką Matki Bożej Przedziwnej w Wilmington, Del.

ZARZĄD:

Wiel. ks. J. S. Gulcz, radca duchowny
Józef Biniewski, Cenzor
Maciej Biniewski, Vice Cenzor.
Michał Robaczewski, Prezes
Andrzej Cisło, Vice Prezes.
Jan Jakubowski, Kasyer.
Stan. S. Yasik, Sekr. Jeneralny.
Jan Prostka, Vice Sekretarz.

Kontrolerzy:
Kazimierz Przybylski
Andrzej Karczewski
Jan Falicki
Jan Markowski
Jan Kisielewski
Michał Grygo

Kolektorzy uprawnieni do kolektowania i zapisywania na mniejsze sumy ubezpieczenia:

Jan Falicki, na wschodniej stronie miasta

Stanisław S. Yasik, na zachodniej stronie miasta.

Posiedzenia Zarządu Centralnego odbywają się w pierwszy Piątek każdego miesiąca w klasie szkoły parafialnej o godzinie 8ej wieczorem.

Biuro Centralnego Zarządu mieści się pod No. 506 S. Harrison ulica. — Wszelkie korespondencye dotyczące Stowarzyszenia Kasy Pośmiertnej pod opeką M. B. P. adresować należy:

STAN. S. YASIK,
506 S. Harrison str. Wilmington, Del.

PAMIĘTAJ, ŻE WIARA I NARODOWOŚĆ, TO SKARBY, KTÓRYCH ZATRACIĆ NIE WOLNO!

WIELKOPOLANIN

Published every Thursday by the POLISH PRINTING AND PUBLISHING COMP.

Rev. C. Tomaszewski, Pres't. & Treas.
L. Haduch, Editor.
56 — 22nd Str., Pittsburg, Pa.
C. D. and P. T. Phone: 2263 Grant.
P. and A. Telephone: 2204 Main.

"WIELKOPOLANIN".
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Północnej Ameryce.
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

Wszelkie korespondencye adresować należy:
"WIELKOPOLANIN".
56 Twenty Second Str. Pittsburg, Penna.

Wszelkie przesyłki pieniężne adresować:
Polish Printing and Publishing Co.,
56 — 22-nd Str., Pittsburg, Pa.

PRENUMERATA:
Rocznie w Stanach Zjednoczonych....$1.50
Poza obrębem Stan. Zjednoczonych....$2.00
Pojedyńczy numer.......................05

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

Za Artykuły pod nagłówkiem „nadesłane" i ogłoszenia, Redakcya nie odpowiada.

UWAGI.

Nader ważną sprawą w życiu naszem publicznem tu na Obczyźnie to odsłonięcie Pomników Bohaterom Polskim **Tadeusza Kościuszki i Kazimierza Pułaskiego, w Washingtonie, D. C.**

Właśnie w chwili, gdy pismo nasze się drukuje dokonano uroczyście w obecności całego Zarządu Stanów Zjednoczonych i mnóstwa Polaków, odsłonięcia Pomników.

Pomnik Kazimierza Pułaskiego stanął kosztem Stanów Zjednoczonych, Tadeusza Kościuszki staraniem Związku Narodowego Polskiego.

Dar to wspaniały od Polaków Stanom Zjednoczonym, i Wielki ten kraj przyjął chętnie dar i ustawił na publicznym miejscu na świadectwo prawdzie.

Dumni być powinniśmy z odsłonięcia tych pomników i szczerze wdzięczni Związkowi, że dzieło to przeprowadził do końca.

W przyszłym tygodniu podamy szczegółowy opis uroczystości Washingtońskich.

W przeszłym tygodniu zamieściliśmy obszerny artykuł p. C. W. Sypniewskiego o Sokolstwie.

Jakkolwiek zapatrywania p. Sypniewskiego niezupełnie są zgodne z naszemi, zamieściliśmy jego artykuł z tego powodu że rozchodzi się nam o wyświetlenie sprawy, a nie trzymanie wszystkiego pod korcem. Owszem pismo nasze poświęci nie jeden łam dla głosów choćby przeciwnych trzymanych w tonie nie zaczepnym i przyzwoitym.

Bierze p. C. W. Sypniewski za zasadę całego działania, iż **człowiek nie powinien myśleć sercem, ale mózgiem.** — Zgoda, stanowczo. I w tem właśnie tkwi całe zło.— Wnioskując, oparłszy się na takiem założeniu, że wogóle wszystko co się robi powinno być wykombinowane **mózgiem a nie sercem**, wszystko co jest zrobione przeciwnie, jest głupstwem, a głupstwo nie powinno być ani uważane za jakąś normę, ani u ludzi rozumnych utrzymywane jako coś stałego.

Zgoda zupełna.

Powtarzamy za p. Sypniewskiem zupełnie zgodnie, że my nasze sprawy dotychczas załatwialiśmy sercem, a czuli mózgiem co jest stanowczo złem i z czego należy się poprawić im wcześniej tem lepiej. Na dowód tego twierdzenia nasuwa się nam właśnie w rażący sposób właśnie sprawa w mowie będąca. Sprawa Sokola.

Przytoczona deklaracya połączenia Sokolstwa ze Z. N. P. najjaśniej wykazuje nam właśnie to rządzenie się sercem a nie mózgiem. Wyszła myśl od Zarządu Z. N. P. by połączyć młodą Organizacyę ze starszą, a tem samem niejako odświeżyć nderwane siły Z. N. P. I przyznaję racye Zarządowi ówczesnemu, że wysuwając owo połączenie kierował się obliczeniem ścisłem zwiększenia szeregów Związkowych, ale czy z drugiej strony owo liczenie było — tego ani Sz. korespondent, ani nikt powiedzieć nie może, że było bo właśnie strona druga Sokoła myślała — sercem, a czuła mózgiem. Tego napewno Sz. korespondent nie zaprze, gdyż sam w owym czasie nie mógł zrozumieć jak można podobny układ zawierać. Lata 1904 i 1905 między młodzieżą na wychódźtwie odznaczają się egzaltacyą **łączenia** i były znakomicie wyzyskane przez Zarząd Z. N. P. Gdyż owe tajemne narady, owe związki, owa demokracya, owe nadsyłane rozkazy z Chicago do kółek młodzieży, — były wpływem wprost nie do zwalczenia na **serca** a nie na rozum, tych, którzy łączyli Sokolstwo i podpisali deklaracyę? Więc sercem kierowano się w tym czasie i popełniono głupstwo, a czyż nawet sam Sz. korespondent może stosownie do swej zasady głoszonej w ciągu swego artykułu to pochwalić?

Stanowczo myli się Sz. korespondent utrzymując, że Sokolstwo obecnie odrywając się od Z. N. P. myśli sercem, właśnie jest przeciwnie, teraz rozumowo przeprowadza swoje sprawy i stara się naprawić popełniony błąd. Błędnie też przedstawia p. C. W. Sypniewski sytuacyę Sokolą opierając takową na zasadzie rozumowania swego, i jeśli zechce być konsekwentnym powinien przyznać, że cała deklaracya jest wypływem przeczulenia serca, a nie wypływem rozumowania. Dziwnem też jest w artykule Sz. korespondenta kierującego się zawsze rozumem, że broni tej sercowo podpisanej deklaracyi ze strony Sokolej i w tem tkwi nieszczerość całego artykułu i dążenie przedstawienia sprawy Sokolej w fałszywem świetle. Nie obecna praca lecz poprzednie zabiegi łączenia były na fałszywym gruncie przeprowadzone, a więc fałszywe, słuszne więc zdziwienie, że światła opinia Sz. korespondenta mija się z celem i zbija wprost własną zasadę.

Kierujmy się rozumem a nie sercem myśleć nam należy.

Niżej podajemy zaproszenie Towarzystwa Śpiewu Polskiego. Żałujemy, że taki kwiatek nie dostał się nam w ręce w przeszłym tygodniu, choć i to nie szkodzi, że później.

A no Sz. Śpiewacy Polscy niech to będzie Wam nauką takie publiczne ogłoszenie, że nie wolno Wam kaleczyć języka polskiego. Macie dwie polskie drukarnie w Pittsburgu, a leziecie do obcych, którzy Wam napewno niedopomogą. Kto do Was przychodzi, Polacy, kto halę wynajmuje, Polacy, ale wy dla Polaków nie macie nic. Wstyd Wam i hańba za to i publiczna nagana. Nie myślcie, byśmy to pisali dla tego, że w Wielkopolaninie nie daliście drukować ale piszemy z obowiązku stania na straży czystości naszej Narodowej i z tego też powodu piętnujemy Wasz postępek.

Pittsburg, Pa., 1910 r.

Szanowny Panie!

Towarzystwo Spiewu Polskiego uchwalilo urzadzic zabawe. Tylko dla Czlonkow. Ktora sie odbedzie maja dnia 11go. O godzinie 8:30 wieczorem w wlasnej hali przy nar. Preble i Grant Boulevard.

Zaprasza sie Czlonka z zona lub Panna.

Wstep i Garderoba wolne dla Czlonkow.

Z bratniem pozdrowieniem
Tow. Spiewu Polskiego.

OBCHÓD GRUNWALDZKI.

Cały Polski świat gotuje się do uczczenia pamiątki Grunwaldzkiej.

Tam w kraju wre gorączkowa praca, przyspieszonem tętnem biją serca wszystkich by Obchód Grunwaldzki w Krakowie pokazał siłę i moc, i mimo służalczych głosów Wodzickich i Tarnowskich wołających nie róbcie tego, bo to się Niemcom niepodoba — Naród wszystek zbiegnie się pod Wawel na czele **z Sokolstwem** tym wolnym szermierzem haseł narodowych, i tysiącznym głosem zabrzmi śpiew z serc wszystkich:

Boga Rodzica Dziewica....

I nabiorą sił i rozmachu dzieci ziemicy polskiej i zabiorą się do pracy, której owoce, daj Bóg — nie pójdą na marne.

I zebrała Ojczyzna Dar milionowy na szkoły polskie, i popłynął pieniądz szeroką strugą przed Ołtarz, a dawała go Miłość dla maluczkich Duchem, by stali się silnymi i podnieśli oręż mocarną ręką.

A ta nasza Świetlana, Ukochana a nie wolna i jęcząca pod ciężarem uciemiężenia i prześladowania — świeci nam przykładem, jej głosem kierować się winniśmy, za jej przykładem iść bo Ona nam Przewodniczką — Ona — Matką.

I idziemy.

Choć kroki nasze wolne, choć wiele niepotrzebnych przeszkód tamuje nam swobodny ruch i posuwanie się — idziemy, a każdy głos Jej znachodzi odźwięk w sercach naszych, każdy Jej ból odczuwamy, a w radościach bierzemy dział.

Wszystkie Polonie amerykańskie, zabierają się do dzieła i wszystkie wysuwają na plan pierwszy miast, głośnego wołania i brząkania — **Dar** — dar w formie składek na jakieś cele ogólne, na cele dążące dla dobra narodu na wychódźtwie.

I w naszej Okolicy urządzimy Obchód, będziemy rozpamiętywali chwile wielkie, weźmiemy czynny udział w **„Darze"**.

Komitet stara się by wszystko wypadło dobrze i wypaść dobrze musi.

Dzisiaj nie wolno nam robić połowicznie, garnąć całą ręką i całego siebie oddawać sprawie. Znamy siły nasze, że podołamy, powiedzmy sobie **musimy.**

Poniżej podajemy protokół z posiedzenia Komitetu głównego, jak również odezwę Wiel. ks. M. Kozłowskiego do Polaków w powiatach: Fayette i Westmoreland.

PROTOKÓŁ

Z Posiedzenia Komitetu Obchodu Grunwaldzkiego, odbytego w Polskiej Ochronce w Emsworth, Pa., dnia 26go kwietnia, 1910 r.

Posiedzenie otworzył Prezes Wny ks. Górzyński o godzinie 2:30 po południu.

1. Odczytano z notatek protokół z ostatniego posiedzenia i takowy przyjęto.

2. Prezes zapytuje czy Ob. St. Nowicki ma objąć tylko dyrekcyę chórów, czy też dyrekcyę całej muzyki. Sprawę tę oddano tym czasowo ks. Prezesowi dla omówienia jej z p. Nowickim.

3. Wniosek ks. Smełsza z poprawką p. Piekarskiego aby wydrukować bilety po 5c. i oddać rzecz komitetowi gospodarczemu, poparty — przechodzi.

4. Ob. Marohn proponuje, aby wyjść i rozejrzyć się jak rozporządzić gruntami — propozycyę przyjęto.

5. Do komitetów pomocniczych zostali przeznaczeni:

a) Komitet Gospodarczy:
Ks. Prezes J. Górzyński, ks. C. Tomaszewski, ob. Jan Marohn.

b) Komitet trasportacyi:
Ks. C. Tomaszewski, ob. Jan Marohn,

c). Komitet obsługi i wiktuałów:
Ob. Jan Hareński, ob. Richard Matuszewski, ob. St. Ciemielewski Paweł Łozowski, Adam Jankowski, Wład. Mielcuszny, Jan Kulesiński, Franciszek Krop, Marcel Szelong, Stanisław Szymański, Jan Goreczyca, Andrzej Krzywicki, Fr. Norowski, Jan Pater, Piotr Weiss Jan Żygiełło, Roman Jasiecki, Feliks Wieczorkowski, Julian Pietrusiński, Ignacy Kuciński, Jan Świtała, ob. Szwaranowicz.

Wyżej wymienionych obywateli przeznaczonych do Komitetu obsługi i wiktuałów, których zadaniem będzie skolektować żywności i dostarczenia obsługi — postanowiono wezwać do stawienia się w hali szkolnej św. Stanisława K. na dzień 8go maja o godzinie 2 po południu.

d) Komitet Rozmieszczenia:
Andrzej Ratajewski, Leopold Buchholtz, Władysław Dogonka.

e) Komitet dekoracyi i odznak:
Ks. C. Tomaszewski i Wielebne Siostry.

f). Komitet Gier i Zabaw.
Ks. Jan Górzyński, ks. C. Tomaszewski, Antoni Karabasz.

g) Komitet Prasowy:
Adw. Fr. Piekarski, adw. C. Sypniewski i L. Haduch.

Zadaniem tego komitetu jest informowanie prasy Amerykańskiej do czego się przygotowuje Polonia Pittsburska.

6. Wniosek ks. A. Smełsza, aby ob. Kazimierza Tarkowskiego przeznaczyć gospodarzem placu a p. Fr. Posłusznego do pomocy pierwszemu — poparty — przechodzi.

7. Wniosek, aby wezwać wszystkich księży dyecezyi i członków Komitetu Głównego i Komitetów pomocniczych oraz ogłosić w „Wielkopolaninie" aby się stawili na dzień 2 czerwca 1910 we czwartek na godzinę 2 po południu w Ochronce, poparty — przechodzi.

Drugie zebranie wszystkich członków Komitetów ma się odbyć dnia 15 Czerwca o godzinie 8ej wieczorem w hali szkolnej par. św. Stanisława K.

R. S. Abczyński, sekr.

Otrzymaliśmy obszerną korespondencyę w odpowiedzi p. C. W. Sypniewskiemu na jego wywody w sprawie Sokolej i takową zamieścimy w przyszłym numerze Wielkopolanina. Sprawa ta jest żywotną, a odpowiedź jaką mamy pod ręką dokładnie informuje o sprawach Sokolich i będzie na czasie w przyszłym numerze.

Młode stadło.

W przyszły wtorek dnia 17go b. m. odbędzie się w kościele parafii N. M. P. na górach ślub Juliana Skarupskiego z panną Agnieszką Zielińską. Młodej parze szczęść Boże.

Wyjechali do Washingtonu.

Grono Obywateli Pittsburskich o ile mogliśmy się dowiedzieć w liczbie 15 wyjechało do Washingtonu różnymi pociągami, na odsłonięcie Pomników Kościuszki i Pułaskiego.

Z Duchowieństwa wyjechał Wiel. ks. konsultor J. Górzyński i Wiel. ks. Siwiec. Ze świeckich pp. Jan Marohn i Jan Hareński, reprezentanci Unii św. Józefa; pp. R. S. Abczyński, C. W. Sypniewski, Fr. Posłuszny; A. Porzych reprezentant gniazda No. 8., C. S. Tarkowski i kilku innych.

Prymicye.

W Duquesne w parafii tamtejszej odprawi pierwszą mszę św. (premicye) ks. Wacław Wiśniewski. Młody kapłan wyświęcony ubiegłej soboty, przez Przew. ks. Biskupa James J. Hartley, w Seminaryum papieskim „Josephinum" w Columbus, Ohio, dla dyecezyi Pittsburskiej.

Młodemu kapłanowi przesyłamy „Szczęść Boże" w trudnej pracy pasterskiej.

Sharpsburg, Pa.

W dniu 15go maja odbędzie się w hali parafialnej św. Jana Kantego obchód majowy połączony z przedstawieniem. Początek o godz 8ej wieczorem.

ZAWIADOMIENIA.

POSZUKIWANIE ZDROWIA.

Rada lekarza, by posłać pacyenta do innego klimatu, w celu odzyskania zdrowia, przynosi wiele bólu w łonie rodziny. Niektórzy ludzie, którzy zaniedbywaniem najpierwszych zasad swego zdrowia je stracili, teraz jadą z jednego miejsca kuracyjnego w drugie, z jednego kraju do drugiego, szukając utraconego bogactwa. O ileż lepszym jest człowiek, który zawsze dobrze dba o samego siebie, szukając pomocy zaraz po pierwszym okazaniu się niezdrowych symptomów. Zważając na to, że te symptomy są zwykle zupełną lub częściową utratą apetytu i siły fizycznej, chcemy w tych wypadkach polecić Trinera Amerykański Eliksir Gorzkiego Wina. Przyprowadzi on organy trawienia do normalnego funkcyonowania, oczyści krew i wzmocni siłę żywotną. W chorobach żołądka, oczyszczenie krwi przez Trinera Amerykański Eliksir Gorzkiego Wina, pomoże stanowczo więcej niżli wszystkie resorty kuracyjne. U wszystkich aptekarzy. Józef Triner 1333—1339 So. Ashland ave., Chicago, Ill.

Canonsburg, Pa.

Niniejszem zawiadamiamy wszystkich członków Tow. św. Józefa Op. Dz. Jezus, iż nasze posiedzenie miesięczne odbędzie się w przyszłą niedzielę to jest 15go maja zaraz po sumie w hali zwykłych posiedzeń, każdy członek ma się stawić na to posiedzenie. Nieobecni członkowie podpadają karze przepisanej w konstytucyi.

Stanisław Nowicki, sekr.

Niniejszem zawiadamiamy Towarzystwo Strzelców św. Jadwigi No. 1, iż w przyszłą niedzielę, tj. dnia 15go maja, zaraz po nabożeństwie na sali zwykłych posiedzeń w par. św. Stanisława K. odbędzie się nasze miesięczne posiedzenie. Uprasza się wszystkich członków o obecność, członek nieobecny podpada karze przepisanej w konstytucyi.

Fr. Tatarski, sekretarz

Niniejszem zwiadamiamy wszystkich członków Tow. Ryc. św. Michała Arch. No. 1, gr. II Unii św. Józefa, że w przyszłą niedzielę dnia 15go maja b. r. zaraz po nabożeństwie odbędzie się nasze miesięczne posiedzenie w sali zwykłych posiedzeń, zarazem zawiadamiamy członków że nadeszły bilety wstępne na Obchód Grunwaldzki do Polskiej Ochronki, każdy otrzyma zadarmo, tylko każdy członek zobwiązany się stawić na posiedzenie, gdyż poza posiedzeniem nie wolno jest nikomu biletów wydawać.

Jan J. Ksiciński, sekr.

Niniejszem zawiadamiam Tow. Ryc. św. Michała No. 2, iż miesięczne posiedzenie odbędzie się w przyszłą niedzielę o godzinie 1:30 w sali zwykłych posiedzeń.

J. Walkowski, sekr.

Na sprzedaż za $1.275 całkiem nowy dom drewniany o 5ciu stancyach, kamienna piwnica, woda, werandy po obu stronach domu, rogowa lota przy 40ej i Liberty ul. 575 dol. gotówką. Zgłosić się do **D. Shields, 5237 Butler str.**

Potrzeba nauczyciela-organisty z językiem angielskim. Pensya $60 miesięcznie i dochody od 1go lipca. Zgłosić się do Red. Wielkopolanina.

W sądzie Comen Please N. 4. powiatu Allegheny, Pa. N. 315 Pierwszej kadencyi 1910

John P. Seigerwald i inni przeciw Annie Maryi Cawley.

Sprzedaż podziałowa.

Z polecenia sądu Comen Please N. 4. Allegheny powiatu Pa. w powyższej sprawie CHARLES E. MARTIN, Alderman, wystawi na publiczną sprzedaż

we wtorek 7. czerwca 1910 o g. 2 po południu

poniżej opisany grunt:

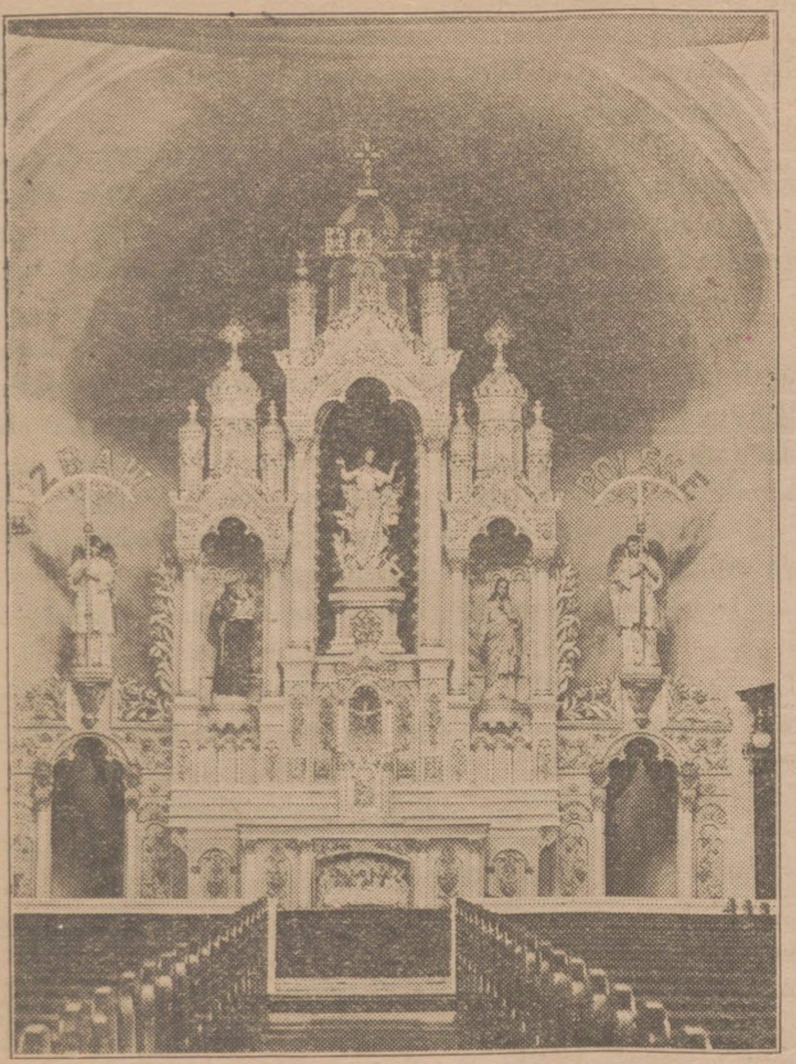
Wszystkie parcele budowlane i kawałki gruntu położone w wardzie dziewiątej [dawnej siedemnastej] w mieście Pittsburg, powiecie Allegheny, w stanie Pennsylvania, złączone i jak niżej opisane:

Poczynając od wschodniej strony ulicy Czterdziestej trzeciej na narożniku parceli budowlanej F. Armstronga [dawniej Sampsona Short'a]; następnie wzdłuż tejże parceli 158 stóp ku wschodowi do Snowden alei; następnie wzdłuż tejże alei ku południowi 26 stóp; następnie ku zachodowi 58 stóp; następnie ku południowi 6 i 15-100 stóp; następnie ku zachodowi 100 stóp do 45 ulicy; następnie ku północy 31 i 94-100 stóp wzdłuż ulicy 43-ej do miejsca wyjścia.

Na tej parceli sa budynki: dwupiątrowy z cegły dom z frontem do 43 ulicy noszący numery 69 i 71 43 cia ul. ze składami i dwupiątrowy budynek drewniany frontem do Snowden alei.

Warunki kupna: Dziesięć procent przy kupnie reszta po załatwieniu formalności prawnych i doręczeniu papierów własności [deed].

CHARLES E. MARTIN, alderman
1218 Park Building, Pittsburg, Pa.



NATRONA, PA.

Rycina powyższa przedstawia Wielki Ołtarz w kościele św. Władysława w Natronie, Pa.

Pod osobistem kierownictwem i według planów wyrobionych przez Proboszcza ks. Ign. Ostaszewskiego, ten wspaniały i imponujący Ołtarz wykonali w warsztatach parafialnych pp. M. Błażończyk i Stan. Kuciński. Roboty malarskie i pozłotnicze rozpoczął p. H. Niemczyński a wykończył p. J. Poli.

Przeważa w nim styl Romański z domieszką swojskiego Zakopańskiego. Nie jest to maszynowa robota lecz do najdrobniejszych szczegółów ręczna, więc na widzu sprawia nader miłe wrażenie; nie ma w nim tej nużącej monotonności rzeźb fabrycznych. Każdy najmniejszey kawałeczek, każda najdrobniejsza lilijka, róże, stokrotki, winogrona, kłosy pszeniczne, tatrzańskie górskie kwiecia,— słowem każdy szczegół — to indywidualny wytwór pracy artystycznej owych panów rzeźbiarzy z Zakopanego, miłe wabiący oko znawcy.

Śmiało można rzecz, iż to jest jedyny i w swoim rodzaju najwspanialszy Ołtarz nietylko w dyecezyi Pittsburskiej, lecz w Stanach Zjednoczonych.

Przedstawia wartość 6000 dol. Rozmiary 34 stopy wysoki i 26 stóp szeroki.

Miejscowi Polacy jak i Amerykanie za pośrednictwem Natrońskiej „Kroniki" złożyli ks. Ign. Ostaszewskiemu na powyższy cel poważną sumę bo około 4000 dol.

Chcąc nie chcąc, gdy się patrzy na to cacko artystyczne, musi się powinszować Polonii Natrońskiej posiadania go i wielkość ofiarności.

Cześć za to Polakom w Natronie.

W niedzielę 15go Maja wielkie święto i uroczystość dla Polonii Natrońskiej. O godzinie 10:30 nastąpi odsłonięcie i poświęcenie Wielkiego Ołtarza. OO. Misyonarze Jezuici dokonają takowego.

Wybiera się każdy kto żyw, starzy i młodzi, Polacy i Amerykanie, nietylko z Natrony ale i z okolicy — New Kensingtońska Polonia ze swoim zacnym Proboszczem ks. Pikulskim; przyjadą też dawni parafianie ks. Ign. Ostaszewskiego z Ford City i Footedale, Pa. —

Jeszcze raz cześć Polakom Natrońskim za tę ich wielką szczodrobliwość na chwałę Bożą.

KORESPONDENCYE.

MOUNT PLEASANT, PA.

Dnia 15go Maja, w niedzielę o 3 po południu odbędzie się zapowiedziany zjazd delegatów ze wszystkich parafii, Towarzystw i grup Zjednoczenia i Związku z Westmoreland i Fayette powiatu w sali parafialnej w Mt. Pleasant. Spodziewamy się, że każdy Wiel. ks. Proboszcz, do którego zaproszenie było wysłane, takowe ogłosił i zachęcił lud swój do brania udziału w tak donośnym i wielkim Obchodzie pamiątki naszej narodowej, jaką jest Obchód 500 letniej rocznicy bitwy pod Grunwaldem.

Zaproszenia wysłane zostały do następujących proboszczów: ks. Orzechowskiego z Everson, ks. Łuniewskiego z New Haven, ks. Pawłowskiego z Uniontown, ks. Kopery z Footdale, ks. Bejenkowskiego z Briar Hill, ks. Krupińskiego z Mammoth, ks. Andrzejewskiego z Penn, ks. Dereszkiewicza z Latrobe, ks. Pikulskiego z New Kensington, ks. Szymkiewicza z Export i Claridge.

Jak było przed tem zaznaczone, że mimo najszczerszej chęci, nie podobno było nam wysłać zaproszeń do poszczególnych grup i towarzystw, bo o wszystkich nie wiemy ani też znamy ich adresa. Spodziewamy się, że do wszystkich zaproszenie doszło, bo ogłoszone było w Wielkopolaninie Dz. Związkowym i Narodzie Polskim.

Drodzy Bracia! mamy sposobność pokazać innonarodowcom co znaczą Polacy, możemy okazać im naszą siłę i liczbę zarówno jak drogie są nam pamiątki nasze narodowe.

Wszelkie spory i prywaty nabok — idzie tu o ideę wspólną, narodową.

Nie chodzi tu nam o żadną sławę, ani też o to, aby obchód się odbył w Mt.Pleasant, bo wybór miejsca zależeć będzie od głosów delegatów; nam chodzi tylko o to, aby nie pominąć tej wielkiej pamiątki narodowej. Widzieliśmy że starsze parafię od naszej nie zabierały się do żadnego kroku w tej sprawie, dla tego myśmy się do tego wzięli. Okażcie się teraz Bracia, żeście z krwi i kości Polakami nietylko przez słowa, które nieraz na wiatr są puszczane, lecz uczynkiem. Bo zwykle jak doświadczenie nas uczy, że ci co najwięcej gardłują są najmniejszymi patryotami.

Dla tego ręka w rękę weźmy się do pracy, Bracia! i niech pamiątką wieczną zostanie dla nas ten Obchód Grunwaldzki.

Z bratniem pozdrowieniem

Par. Przem. Pańskiego,
Ks. Michał Kozłowski, proboszcz.

WILKES BARRE, PA.,

w Kwietniu, 1910 r.

Ostrzeżenie!

„Polskie Towarzystwo szkoły ludowej" w Wiedniu upoważniło mnie we wrześniu 1909 r. do zbierania składek między Polakami w Ameryce na rzecz szkoły polskiej ludowej w Wiedniu. Upoważnienie to podpisane przez Zarząd główny: Ks. J. Łukaszkiewicz, prezes; Józef Staniszewski, kasyer; Dr. Włodzimierz Kozubski, sekretarz i Zenan Boreśkowski, zastępca skarbnika, ogłosił dla wiadomości Rodaków p. Jan Porwit, redaktor tygodnika „Górnik", Wilkes Barre, Pa., w No. 50 z dnia 16go grudnia 1909 r., oryginału jednak „upoważnienia" mimo kilkakrotnych nalegań mi nie zwrócił, — twierdząc, iż przy druku zaginął.

Dla ostrzeżenia Rodaków i uchylenia możliwego nadużycia ze strony znalazcy „upoważnienia" na niekorzyść polskiej szkoły ludowej w Wiedniu, oświadczam, iż z powódów odemnie nie zawisłych **nie kolektowałem** na rzecz polskiej szkoły ludowej, **żadnego** w ogóle **nie robiłem użytku** z upoważnienie Zarządu tejże szkoły, **ani też kiedykolwiek kolektować będę.** —

Szanowną Redakcyę proszę uprzejmie o trzyktorne zamieszczenie w swem piśmie mego oświadczenia, a Redaktorów innych pism polskich w Ameryce o powtórzenie tegóż.

Z bratniem poważaniem

Stanisław Fróg,
z dyecezyi Przemyskiej w Galicyi.

HOMESTEAD, PA.

Jak zaznaczyliśmy w poprzednim numerze, iż obszerniej podamy przebieg obchodu w Homestead, a niniejszem podajemy wiadomość obszerniejszą rozpoczynając od podania programu.

Otworzenie Obchodu przez Ł. Delengowskiego i powołanie na przewodniczącego p. Karola Zientarskiego, który podziękował w kilku gorących słowach i powołał na sekretarza p. Fr. Wnorowskiego.

1. Śpiew „Mazur 3. maja" dzieci szkolne.
2. Powinszowanie. Władysława Grzejka.
3. Śpiew „Słuchaj Ojcze", dzieci szkolne.
4. Powinszowanie, Helena Pięczykowska.
5. Powinszowanie, Józef Obiecunas.
6. Śpiew „Choć Burza", dzieci szkolne.
7. O Konstytucyi 3 Maja p. Ludwik Haduch.
8. Gra na fortepianie, Michał Danilewicz.
9. Deklamacya „Rocznica", Fr. Rozner.
10. Śpiew „Wisła", dzieci szkolne. —
11. Deklamacya „Prusak Męczy Polskie Dzieci" Wład. Mądel.
12. Deklamacya „W Rocznicę" Michał Danilewicz.
13. Śpiew Solo „Polak nie Sługa", p. L. Delengowski przy akompiamencie fotepianu Michała Danilewicza.
14. Deklamacya „Balada jakich wiele", St. Koza.
15. Śpiew „Barkarola„ dzieci szkolne.
16. Mowa Wiel. ks. proboszcza który podziękował wszystkim za tak liczne zebranie i za życzenia które mu dzieci składały, ponieważ w tym dniu także przypadały urodziny proboszcza.

Zakończenie obchodu przez śpiew „Boże coś Polskę".

Na wyszczególnienie zasługują niektóre numery programu, a mianowicie no. 1. deklamacya małej Wł. Grzejki, która ze zrozumieniem wiersz oddała.

Dalej mowa p. L. Haducha, redaktora „Wielkopolanina", który mówił przeszło godzinę, streszczając najprzód konstytucyę, a później przechodził nasze stosunki amerykańskie. Szanowny mówca wykazywał nam nasze wady i błędy, że wieleśmy sobie sami winni że nie mamy należnego szacunku u obcych. Przytym nawoływał do popierania polskiego przemysłu.

Następnie na pochwałę zasługuje występ małego Michała Danilewicza, z grą na fortepianie. Chłopiec zaledwie kilka miesięcy się uczy, a potrafił odegrać kilka kawałków i to polskich.

Wreszcie mowa naszego proboszcza, Przybylskiego, który wszędzie i zawsze się stara o dobro swych parafian; który nie szczędzi trudu i mozołu, ale pracuje ile mu sił starczy.

Nawoływał on w swej mowie do kształcenia naszych dzieci i wychowywaniu tychże po polsku. Żebyśmy nie dali się przeciągnąć innym, a przedewszystkim główny nacisk położył na tym, ażebyśmy popierali to co jest polskie i zdala się trzymali od naszych wrogów.

W końcu chciałbym zwrócić uwagę na oziębłość naszych Towarzystw w urządzaniu obchodów. Z czterech bractw stniejących w naszej parafii tylko dwa były reprezentowane przez swe komitety. A gdzie reszta? I to tych właściwie brakowało, którzy najwięcej „patryotyzm" uprawiają, ale gdzie? przy barze i kieliszku, którzy pokazują szpilki przypięte na piersiach z herbem polskim. Ale których brakuje, gdy przyjdzie coś uczynić.

Korespondent.

STEUBENVILLE, OHIO.

Parafia nasza obchodziła uroczyście patrona swego św. Stanisława, B. i M. dnia 8go maja.

Podczas solennego nabożeństwa wieczorem, odprawionego przez ks. A. Nowogrodzkiego, z Dillonvalle w asystencyi ks. Waleryana Fliga z Neff i miejscowego naszego Proboszcza, kościół nasz przepełniony był wiernymi po same brzegi. Pochód Towarzystw naszych, jak Niewiast Różańcowych, Dorastającej młodzieży, Matki Boskiej Częstochowskiej No. 280 Zj. P. Rz. Kat., Królowej Jadwigi No. 455 Z. P. R. K., św. Kazimierza i św. Stanisława B. i M. z kapelą polską Białego Orła na czele, przedstawiał się rzeczywiście imponująco. Kazanie o łasce posiłkującej, uwydatniającej się w życiu św. Stanisława i w życiu wiernych, wygłosił z swadą krasomówczą ks. W. Fligier.

Nasz komitet przygotowujący program obchodu grunwaldzkiego pracuje energicznie, by uroczystość ta wypadła jak najświetniej. Wedle rozporządzenia tego komitetu, w skład którego wchodzą dwaj reprezentanci z każdego Towarzystwa z proboszczem jako doradzcą, obchód 500 letniej rocznicy bitwy pod Grunwaldem odbędzie się dnia 17go lipca r. b. Program obchodu następujący:

Rano msza uroczysta; po południu pochód po mieście do sali św. Imienia, gdzie nastąpią mowy, deklamacye i śpiewy. Współudział w obchodzie wezmą miejscowi Słowacy i Litwini, Polacy z swoimi Proboszczami z Neff, O. i Dillonvalle, O. — Koszta uządzenia obchodu pokryte zostaną w części sprzedażą medali pamiątkowych z kokardą polskiego koloru narodowego. Medale te już nadeszły. Po jednej stronie widnieje herb Polski i Litwy z napisami: **Pamiątka Obchodu Grunwaldzkiego, dnia 17go lipca w Steubenville, O.** Po drugiej stronie przedstawiony jest widok bitwy Grunwaldzkiej z datą: 1410—1910. Cena poszczególnego medalu 25c. z kokardką. Wieczorem zaś dnia 17go lipca odegrany zostanie dramat w pięciu aktach pt. „**Hermenegild**". — Wstęp dla gości wolny. Miejscowe Towarzystwa parafialne, grupy Zjednoczenia i Związku przyrzekły pokryć wszelkie inne koszta, wynikłe z urządzenia tej manifestacyi narodowej.

Stanisław Ruszkowski.

Utonęli.

Detroit, Mich. — Wyszło na jaw, że ubiegłej środy podczas poświęcenia Seminaryum Polskiego — dwaj studenci piątej klasy Franciszek Kręciszewski, liczący 21 lat, z Buffalo i Jan Dembowski, liczący 19 lat, z Pennsylwanii, zniknęli gdzieś w niewytłómaczony sposób. Potem dowiedziano się, że o godzinie 10:30 wieczorem widziano ich w pewnym hotelu, gdzie Eli Woodward, właściciel, sprzedawał im papierosy. Od tego czasu nie widziano ich jeszcze. Potem dowiedziano się jeszcze, że jeden ze studentów kupił sobie łódź do polowania na kaczki. Te łódź właśnie we środę znaleziono na jeziorze przewróconą do góry dnem. Zrozumiano teraz, że studenci się utopili. — Woodward potem zawiadomił władze, że obaj przepłynęli wiosłową łodzią jezioro obok Seminaryum. Wiosła znaleziono pływające niedaleko łodzi. Inni studenci zauważyli nieobecność towarzyszów i zawiadomili rektora zakładu ks. W. Buhaczkowskiego. Zawiadomiono o tem władze, które poczęły poszukiwać ciał. Ubiegłego piątku znaleziono dopiero ciało Franciszka Kręciszewskiego, pochodzącego z Buffalo. Ciało jego znaleziono o godzinie 11 rano. Koroner Bennet wziął ciało do siebie i ma zamiar przeprowadzić śledztwo. Jest to drugi już z rzędu wypadek podczas tego roku szkolnego. Z początku roku szkolnego utonął jeden student, a teraz dwóch. Nieszczęśliwy ten wypadek można uważać za złą wróżbę, zwłaszcza, gdy się zważy na to, gdy się zdarzył prawie podczas ceremonij poświęcenia Seminaryum.

Za ciałem Dembowskiego odbywają się dalsze poszukiwania.

Podatek Narodowy
— na —
POLSKĄ OCHRONKĘ
w Emsworth, Pa.

N. N.	1.00
Dr. Schiffhauer	1.00
Ks. Dr. Conkley	2.00
N. N.	1.00
Przyjaciółka sierót z Carnegie, Pa.	5.00
Ks. N. N.	5.00
Pan G. K.	5.00
Przyjaciel sierót	1.00
Dr. N. N.	5.00
Państwo J. Faning	5.00
Państwo Józef Faning	5.00
Przyjaciel sierót z gór	5.00
Wincenty Lejman Uniontown	1.00
Pan Wm. F. Sossong, Carnegie, Pa.	2.00
Na chrzcinach u państwa Piotr Sawałejko w Brinkerton, w parafii św. Stanisława B. i M. Mammoth, na wniosek panny Fr. Zwolińskiej	16.05
Kolekta zebrana w Truger, w parafii św. Stanisława B. i M. Mammoth, Pa., Prob. ks. M. Krupiński, zebrał ks. C. Tomaszewski	23.40
Kolekta zebrana w Calumet, w parafii św. Sanisława B. i M. Mammoth, Pa. Prob. ks. M. Krupiński, zebrał ks. Prob. T. Dereszkiewicz z Latrobe, Pa.	24.10
N. N.	1.00
Po śp. Małgorzacie Zielińskiej z Mammoth, wręczył ks. Prob. M. Krupiński	50.00
N. N.	1.00

Podziękowanie.

Wdzięczne sierotki jaknajserdeczniej dziękują:

Wnemu ks. Prob. M. Krupińskiemu z Mammoth, Pa., i Jego zacnym parafianom za hojną ofiarę Ks. Prob. Krupiński wręczył mi $50.00, które na ręce jego złożyła śp. Małgorzata Zielińska na Ochronkę, a oprócz tego pozwolił na zebranie ofiar w dwóch miejscowościach, tj. w Calumet i Trauger. W Calumet zbierał łaskawie ofiary Wny ks. Prob. Tytus Dereszkiewicz z Latrobe, a w Trauger ks. C. Tomaszewski. — Chociaż obecnie nie za dobre czasy w kopalniach, ludzie w parafii św. Stanisława w Mammoth chętnie dali co mogli. — Dzięki serdeczne ks. Proboszczowi Dereszkiewiczowi za łaskawą fatygę. — Ks. Dereszkiewicz oświadczył nam, że gotów pójść i w inne miejsca, gdzieby chciano złożyć ofiary na sierotki. W Latrobe, obecnie ludzie nie pracują, więc tam ofiary zbierać chwilowo nie można, ale gdy się czasy polepszą, i w Latrobe Polacy chętnie coś ofiarują.

Ks. Prob. M. Krupiński zbierze kolektę w Mammoth w przyszłą Niedzielę, bo w tym tygodniu wypłata, a jak sam powiedział, ofiara będzie hojną, bo parafianie w Mammoth mają serca litościwe.— Bóg wam zapłać, Wni i Drodzy ks. ks. Proboszczowie za poświęcenie się dla sierotek.

Państwu Sawałejko z parafii św. Stanisława w Mammoth, jako i pannie Fr. Zwolińskiej, za zebranie ofiary na chrzcinach, najserdeczniejsze „Bóg zapłać".

Tak samo dzięki serdeczne p. W. Lejman z Uniontown, przyjacielowi sierót z „gór" i wszystkim zacnym Ofiarodawcom.

Polecając Ochronkę łaskawej pamięci drogich Rodaków z Pittsburga i okolicy, kreślę się

Życzliwy w X-ie
Ks. C. Tomaszewski,
Żebrak dla Sierót.

Na Sieroty.

W Trauger, Pa., w parafii św. Stanisława B. i M. w Mammoth, Pa., Prob. ks. M. Krupiński. Ofiary zbierał ks. C. Tomaszewski.

Antoni Rębacki	1.00
Józef Zagata	1.00
Wojciech Bielak	1.00
Jan Frącek	1.00
Józef Kaszuba	1.00
Wojciech Górski	2.00
Tomasz Czechowicz	1.00
Antoni Pacewicz	1.00
Drobneijsze ofiary	14.40
Razem	$23.40

Ofiarodawcom najserdeczniejsze staropolskie Bóg zapłać.

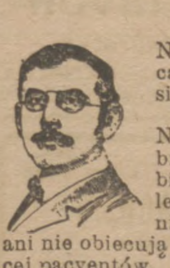
W Calumet, Pa., w parafii św. Stanisława B. i M w Mammoth, Pa., Prob. ks. M. Krupiński. Ofiary zebrane przez Wnego ks. Proboszcza T. Dereszkiewicza.

Józef Tewesz	1.00
Marcin Soszyn	1.00
Jan Grajcar	1.00
Jan Sztyjon	1.00
Felix Urbanowski	1.00
Stefan Kisz	1.00
Julian Kelner	5.00
Fr. Kondziela	1.00
Wincenty Kisz	1.00
Józef Kąkól	1.00
Drobniejsze ofiary	10.10
Razem	$24.10

Ofiarodawcom serdeczne staropolskie Bóg zapłać.







Do swoich.

Opowieść osnuta na tle prawdziwego zdarzenia.

Napisał SEVER-MACIEJOWSKI.

II.

— Moja ty święta, moja ty polska, moja katolicka — szeptała — tobie oddam dzieciątko moje.

Odpoczęła na Zdrowaś Marya, zerwała się i dalej w drogę.

Im dalej oddalała się od granicy, tem większa ogarniała ją radość.

— Znajdę ja go, znajdę między aniołkami, choćby nie wiem ilu stanęło przedemną. A i ty przecie poznasz matkę i przylecisz, gdy ino zawołam: Stasiu, a gdzieżeś, chodźże do matusi!... Przyleci, coby nie miał przylecieć. Dziecko do matki by nie przyleciało? A nie to mi go przyprowadzi św. Stanisław.

— Tyś dziecka nie dała moskalom, darłaś z niem taki kawał drogi, byle ino go pochować w poświęconej ziemi — masz, weź se go!

— I wezmę i przytulę, będzie mi opowiadał niebieskie różności, bo to chłopczyna zmyślna i okrutnie ciekawa. Pono w niebie nie wiele do roboty, ino Świętym chusty prać... Czasu nie zabraknie!... Dopiero to będę się z chłopcem bawić, zbytkować że aż może Najświętsza Panienka się rozśmieje!....

Radość jej rosła, fantazya się wzmagała, ciepło ją ogarniało zwyciężyła!...

Gwiazdy zaczęły mrugać, wiatr podmuchiwał, mróz się srożył, przejmując do kości. Maryś wciąż szła i szła, lecz czuła, że ją siły powoli opuszczają— słabła. Wyjęła z koszyka wódki, upiła raz drugi, kawałek chleba ze słoniną przegryzła, siadła, odpoczywała — nic nie pomogło, mroczyło ją, sen zbierał, a czoło obsiadały krople zimnego potu. Od Sanu wiatr się zrywał, chwytał za kolana i brał wpół.

— Będę szła, póki nie padnę, a jak padnę, to dziecko pochowają razem z matką, abo na katolickim, abo na unickim, to wszyćko jedno.

Żal się jej zrobiło Michała.

— Chłopisko zatrapi się bezemnie i gotów zmarnieć. Nie pójdzie do Łętowic i nie kupi skrawka ziemi, a ja nie polecę na „Siewną“ do Leżajska i Najświętsza Panienka nie pobłogosławi mi... Przeciem jeszcze młoda!...

Żal za życiem rozrywał jej serce, lecz i sił dodawał. — Na ciemnem tle nieba zarysowała się wieża majdańskiego kościoła.

— Jeżeli nie będę mogła dobić do Łętowic, to i tu dziecko pochowam. Kościół wielgi, mówią pono, że katedra, a ksiądz dobry.

Odpoczęła chwilkę i poszła dalej. Wieża się do niej zbliżała, szare domki miasteczka wyglądały z poza ciemnych drzew i długich parkanów.

Na górze dźwigoła się katedra, majestatem swym przygniatała kobietę i ośmielała.

— Dziecino moja, i na to ci przyszło, abyś se legła przy takim wielkim kościele. Nasz malutki, ale milszy, dużo milszy — westchnęła.

— Powoli, po wyrobionym w śniegu schodach weszła na górę. Kościół był otwarty, na środku płonęła czerwona lampka przez okno nieśmiało zaglądało bladawe światło — nikogo, ani dziada w kruchcie, ani organisty na chórze. Padła na kolana; lecz ją przejął lęk, nie mogła znieść ciszy i tajemniczości, otaczającej wyniosłe mury. Obejrzała się, niedaleko zakrystyi stał konfesyonał, podeszła na palcach, otworzyła drzwiczki, zwłoki dziecka otuliła płachtą, drzwiczki zamknęła i wyszła z kościoła. Ciężar spadł jej z serca.

— Dobrze ci będzie w poświęcanem miejscu — myślała tymczasem spocznę se w cieple, pokrzepię się i może ociupinkę zadrzemię. Całą noc lecieć bez upamiętania, to i końby ustał. Ale dokazałam swego i dusza mi się raduje, chociaż się serce kraje za dzieckiem...

W gospodzie świeciło się, weszła, na kominie płonął ogień, ciepło ją ogarnęło — zesłabła i siadła.

— Matusiu — odezwała się żydówka — może wam piwa zagrzać, co? A do tego wbić ze dwa jaja, cukru wsypać i cynamonu dodać. Skostnieliście okrutnie.

Maryś miała wielką ochotę na grzane piwo z cukrem, lecz się bała wysokiej ceny.

— Dużo za to będzie? — spytała.

— Dwie szóstek — odparła z powagą żydówka.

— Dwie? — jęknęła Maryś.

— No, no, widzę, że piwo z cukrem i cynamonem za rarytne la was, napijcie się przegotowanego mleka za szóstkę.

Maryś zagrzała się gorącem mlekiem i położyła na ławie, prosząc, aby ją zbudzono do kościoła... — Śniło się jej, że w niebie zbytkowała ze Stasiem, aż święty Stanisław się zaśmiał. — Jęk dzwonu, wpadając przez odemknięte drzwi, zbudził ją. Zerwała się na równe nogi, otuliła się chustką pochwyciła koszyk — poszła.

W kościele proboszcz odprawiał mszę świętą, garstka ludu i mieszczan siedziało w ławkach. Maryś klękła przy konfesyonale i gdy dzwoniono na podniesienie otworzyła drzwiczki, wysuwając płachtę z ciałem dziecka na kościół. Po skończonej mszy z płachtą na ramionach wyszła za drugimi, ludzie pokazali jej drogę do plebanii. Stanęła w wielkiej sieni, gdy proboszcz wszedł, padła przed nim na kolana.

— A ratujże mnie, ratuj — jęknęła. Moskale chcieli mi zabrać dziecko i pochować w swojej wierze, a toć przecie katolickie, jak ja katoliczka i mój chłop katolik. Takem ci je zaleciałam aż tu taki kawał drogi. Pochowajże mi go , pochowaj nie gub jednej duszyczki a Najświętsza cię za to nagrodzi.

Proboszcz patrzał zdziwiony. Maryś zsunęła płachtę i rozwinęła ją Sinawe ciało dziecka w koszulinie przewiązanej czerwoną wstążeczką, zmarznięte na kość leżało — w rękach czerniły się paciorki różańca i krzyżyk.

Niechże legnie w poświęconej ziemi i niechże go nasi aniołowie wezmą do swej chwały.

Spojrzała na płachtę, pochyliła się.

— Co to! — krzyknęła.

Koszulina była przedarta, odchyliła ją — ciało było przedziurawione na wylot. Rozsunęła płachtę, i płachta przedziurawiona obejrzała chustkę, i chustka przedziurawiona. Pomacała się granatowy kaftan rozdarty.

— Nie darował mi zbój moskiewski, dziecko przebił i łachy podarł!... A bodajeś z piekła nie wyszedł!

Zwróciła się do proboszcza.

— Byłam już o pół stajania od naszej strony, i trzeba nieszczęścia, Moskal mie dojrzał. Jak ci nie wrzaśnie: Pa-stoj! Będę ja ci postawać, pomyślałam, a on jak nie lunie. I przestrzelił mi dziecko, łachy poszarpał... Zalała się łzamy.

— Zkądże jesteście, moja matko?

— Z Łętowic! Pacynianka z ojca, a wydałam się za Michała Biedronia, na imię mi Marysia, ludzie mnie znają Leciałabym do swojej parafii, ale cóż, zmordowałam się okrutnie i ustałam. Mróz wielgi, ciężko, boję się że nieuradzę; boję się, żeby mi nie zabrakło sił; boję się paść z niepochowanem dzieckiem!

— Pragnę ci pomódz z duszy, lecz musisz wiedzieć, że mi nie wolno chować nieznane dzieci, a twoje jeszcze postrzelone.

Dowiedzą się żandarmy, powiedzą, żeś dziecko zabiła, odkopią — będzie kłopot i wielka na mnie kara.

— Żebym ja była taka suka i dziecko zabiła, tobym pazurami wydrapała dół, rzuciła je, jak psa, zagrzebała. Ja zabijałabym własną krew?!...

Pochwyciła dziecko i tuliła do siebie płacząc.

— Niema już dła nas zmiłowania, mój Staszku, i niema la ciebie na całym świecie skrawka poświęconej ziemi.

Proboszcz, wzruszony i zakłopotany, wyjął z kieszeni srebrnego guldena i dał go kobiecie.

— Macie na furmankę; ludzie jeżdżą do Leżajska, to się za byle co przysiądziecie. Pochować nie mogę, bobym tylko na siebie, na was i dziecko nieszczęście sprowadził. Niech cię Bóg błogosławi, a Najświętsza prowadzi.

Maryś srebrnego wzięła, pokłoniła się księdzu, płachtę z ciałem dziecka zawdziała i odeszła.

— Sądzone widać moje dziecko, żebyś między swemi leżał i razem z nami czekał sądu ostatecznego.

Zwróciła się na prawo ścieżkami do Sanu. Przeszła rzekę po lodzie, na drugiej stronie spotkała chłopa jadącego sankami Sam z dobrowoli stanął zabrał ją, posadził przy sobie i pojechał.

— Nie zawiozę was do samego Leżajska, ale o jaką trzecinę zawsze wam drogę skrócę.

Maryś na podziękowanie wyjęła flaszkę z wódką i poczęstowała go. Chłop zaledwo przytknął usta, aby nie urazić kobiety, flaszkę oddał, chleba i słoniny jeść nie chciał, mówiąc, że grzech objadać podróżnego w drodze.

Odetchnęła kobiecina. Na sankach było jej rozkośnie, wyciągnęła nogi, zmęczone muszkuły odpoczywały.

— Byle ino dobić do Leżajskiej Panienki — powtarzała w duchu. — A potem do swoich, do swoich!

Jechali. Chłop palił fajeczkę i gwarzył, Maryś w rozkosznym półśnie słuchała. Powieki same się zsunęły, otworzyć ich nie mogła.

— Matuś! — zawołał chłop, wstrząsając śpiącą.

— Zdrzemnęłam się.

— I niedziwota — odparł. — Widzicie gościniec, leci wprost do klasztoru i miasta.

Maryś zsunęła się zawiniątka z sanek, podziękowała, gospodarz skręcił szkapy w las. Szła raźnie, rada, że jej się dobrze dziać zaczyna. Żal jej było płachty, chustki, wełnianej i granatowego kaftana, przedziurawionych kulą Moskala, lecz i to nieszczęście ofiarowała Najświętszej Panience, byle dobić do swoich.

Mróz skrzypiał pod nogami, chwytał za uszy i ręce, zaglądał do oczu; Maryś szła, powtarzając:

— Byle ino do Leżajskiej Panienki!

Z poza drzew sosnowego lasu zobaczyła z wielką radością wynurzającą się znaną jej wieżę kościoła. Poznała go, dziękując Bogu za ten radosny widok. Odpoczęła, poprawiła płachtę i poszła dalej.

Powoli, nieznacznie zaczęły ją siły opuszczać, ciało dziecka ciążyło okrutnie; słabła, oczy się jej zamykały, radaby się położyć i zasnąć, choćby wiecznem snem, aby już nie iść dalej.

— Bałam się ino jednego, że nie podolę i sprawdza się. Boję się siąść, bo gdybym kucknęła, czuję, że się więcej nie podźwignę, przyjdzie mróz i zdusi... Niechta — pójdę ze Staszkiem i dobrze nam obojgu będzie.

Żal, srogi żal pochwycił ją za gardło i wstrząsnął

— Broń się do ostatniego tchu, zawołała i choć się jej nogi uginały, szła wciąż.

Z poza wzgórza stanął raptownie przed jej oczami kościół, jakby sam się przysunął. Rzewność ją opanowała, łzy cisnęły się do oczu, z góry na dół łatwiej jej było iść.

Cicho dokoła kramy pozabijane deskami, żywej duszy — budynki puste. Z jednej tylko narożnej gospody niebieski dym wązką kitą biegł w górę.

— Kiejem się dobiła na dziedziniec świętej Panienki, to już nie zginę.

Chciała biedz do gospody, lecz z ciałem dziecka i bała się.

— A nuż ziandary z koguciemy piórami, abo jaki ciekawy smyk pomaca mi płachtę?

Zadygotała ze strachu.

— Co zrobię, gdzie się podzieję, jak sobie dam radę?...

Strach przed żandarmami olbrzymiał.

—Porwą mi dziecko, a mnie zamkną... Oddam je Cudownej Panience, przecie się niem zaopiekuje.

Zaczęła gorączkowo odwalać rękami śnieg, lecz zmarznięta ziemia ani jednej grudki nie dała od siebie oderwać. Zrobiony dół naprowadził szczęśliwą myśl. Otuliła płachtą dziecko włożyła w śnieg i zasypała, naznaczając miejsce gałązkami choiny.

— Poleżże sobie tu cicho, mój Stasiu, ja się zagrzeję, skrzepnę, wrócę po ciebie i jak Bóg da, będziemy dziś na noc w Łętowicach.

W karczmie kupiła kaszy i zmlekiem uwarzała. Pokrzepnięta wróciła do dziecka, płachtę wydobyła ze śniegu, przewiązała się nią przez plecy i oglądając się ze strachu przed żandarmami, poszła do miasta. Szczęściem dla niej, w tej samej chwili wyjeżdżała sankami poczta.

— Do Jarosławia za trzy szóstki, zawołał wesoło powożący chłopak.

— Dam dwie — odpowiedziała Maryś, — bo nie do same

go Jarosławia, ino do Łętowic.

Radość zapierała jej oddech.

— Dawajcie, odpowiedział i konie zatrzymał.

Maryś wydobyła z zanadrza gałganek i zapłaciła. Zawiniątko ułożyła w sianie, otuliła i siadła obok chłopaka.

— Cóż to wieziecie? — zapytał, trzaskając z bicza.

— A cóżby łachy i świąteczną przyodziewę.

— Po cóż do Łętowic?...

— Do swoich.

— Zdaleka?

— Aż z pod Moskala.

— Jabym tam z Moskalami i godziny nie wytrzymał. Dobrze, że wracacie, bo nam tu brakuje zmyślnych i młodych bab — i ujął ją wpół i przycisnął.

Maryś żachnęła się gwałtownie.

— Nie zbytkuj, bo zlezę i odbiorę pieniądze.

— Kiejście tacy niedotykani, to nie warto do was gęby otwierać!...

Chłopak ściągnął brwi, odsunął się, świsnął na konie i leciał po gładkiej drodze jak opętany. Maryś odpoczywała. Słońce okrwawiło świat, kładąc cierwień na biały śnieg i niebieskie sklepienie nieba. Wykąpane w purpurze,na wielkim obszarze nieprzejrzanej okiem płaszczyzny, mknęły saneczki. Konie parskały wesoło, serce kobiety drżało z rozrzewnienia... Chłopak stanął.

— Widzicie drogę do Łętowic?...

— Cobym nie miała widzieć, przecie to moja droga.

Wyskoczyła, pochwyciła zawiniątko.

— Bóg zapłać.

— Szczęśliwa — droga — zaciął konie i odjechał.

— Do swoich — zawołała Maryś, skręcając rogi płachty na piersiach — do swoich. Najświętsza Panienka tak spekulowała, że mnie przecie zawiodła.

Szła szybko, rozglądając się dokoła. Wśród strzelających w niebo topoli i rosochatych lip, wyjrzała kopułka drewnianej cerkiewki.

— Jest — szepnęła serdecznie — ta sama, jaka była unicka katolicka!... Moja — zawołała — i mego Stasia i mego chłopa!

Chaty się jedna po drugiej wydobywały, dym czerwony strzelał w górę, wydał się okrutnie miły, jasny ciepły.

— Trzecia od kraja, to chata mej chrzesnej matki. Ta sama stoi, jak stała... Wszystko jak było — Boże!... Dopadła, otworzyła drzwi do sionki, jakiś lęk zebrał. Przy kominie stała wiekowa kobiecina, lecz jeszcze krzepka.

— Niech będzie pocwalony!

Na wieki!

Patrzyły na siebie.

— Maryś!

— Matusia!

— Skądżeś się wzięła, dziecko na taki mróz? Czy cię chłop wygnał?

— Przyleciałam do swoich!

Uściskały się, zawiniątko złożyła na łóżku.

— No to dobrze, żeś nas przecie odwiedziła.

— Matuś, spotkało mnie wielgie nieszczęście — szeptała. Bóg zabrał mi do swej chwały chłopaka — śliczności — zalała się łzami. Mój, jak wiecie, z pod moskala, unita, jak i ja, ale cóż, Moskal sprowadził swoją wiarę, chłopa mi zapisali do niej i dziecko chcieliby pochować w moskiewskiej wierze. Niedoczekanie wasze! Z chłopakiem uciekłam do swoich,

Odwinęła płachtę, pokazując zmarznięte ciało dziecka.

— Na granicy Moskal mi go postrzelił i łachy przedarł, ale to nic jestem u swoich i dziecka na zatracenie nie dałam.

Białe włosięta przygładziła, pogłaskała i pocałowała.

— A teraz matusiu nie ma co, ino jeszcze za dnia do jegomością.

— Starego już nie ma, ale i nowy dobry, o dobry!... Miłosierny, ludzie go okrutnie lubią.

— To i nademną się ulituje! — zawołała Maryś, otulając się czerwoną chustką.

Proboszcz wysłuchał cierpliwie długiego opowiadania kobiety. Popatrzał do metryk i przekonał się, że Marysia Biedroniówka urodziła się dwadzieścia cztery lat temu. Rodzicami chrzesnymi byli ci sami, których podawała.

— Wiara twoja gorąca — odezwał się wzruszony — i dlatego pochowam ci dziecko uroczyście, aby czyn twój zaświecił na całą okolicę!...

Kobieta rzuciła się do nóg proboszcza.

— O la Boga, przecie zrobiłam ino to, co każda matka powinna zrobić. Cóżto nie miałam bronić własnego dziecka od wiecznego zatracenia?...

Uszczęśliwiona, obleciała wszystkie znajome chaty, płakała za dzieckiem, a radowała się ludźmi.

Nazajutrz proboszcz przysłał trumienkę malowaną na niebiesko, Stasia poniesiono do kościoła i złożono na katafalku. Nikogo ze wsi nie brakowało. Zapalono światło, ksiądz przemówił serdecznie. Maryś płakała z wielkiego rozrzewienia, lecz nie była w stanie ocenić wielkości swego czynu. Zrobiła co musiała — i już. Dziewczęta na białych ręcznikach zaniosły trumienkę na cmentarz. Proboszcz w kapie, przy nim djaki i organista, choragwie furczały w powietrzu, lud śpiewał, serce matki wzbierało falami szczęścia, żalu, dumy i upojenig. Chłopczyna jej leżał ze swymi w poświęcenej ziemi, obok jej matusi, tatusia i se będzie w spokoju na nią.

— Mój Boże, niema tu mego, niema, Michała, nie widzi tych wspaniałości... — myślała, ocierając oczy.

Spłakaną i rzewnością rozebraną kobiecinę ludzie uczęstowali i odwieźli do chaty chrzestnej matki. Leżała cały dzień i całą noc, zanim skrzepiła się i obaczyła.

Trzeciego dnia mróz złamał kark i padł. Dobrze jej było u swoich, lecz żal ciągnął do chłopa.

— Bez dziecka, bez baby, cały dzień napracuje się siekierą w lesie, belki ciosa, budynki składa i nocą wraca do domu samiuśki jak palec. Pusto będzie w izbie, ale przynajmniej ogień zastanie na kominie, a babę wele siebie.

Pożegnała się więc wkrótce z krewnymi i sąsiadami i wróciła do chłopa.

Zadanie Ducha św. w duszach naszych.

[Skreślił ks. Michał S. Retka, C, S. Sp.]

Duch św. będąc w sercach naszych wiecznie tam pracuje, a przynajmniej pracować pragnie: pragnie zaś po Bożemu, któż doniosłość tego pragnienia wyrazić może ?! Pragnie zaś uformować nas na wzór Chrystusa Pana, „Qui est primogenitus ex multis fratribus", który jest Synem Boga naturalnym, a myśmy synami Boga przybranymi przez łaskę. Nam przystoi tak po tej ziemi chodzić jak On chodził. Przeto mamy mieć Chrystusa Pana zawsze przed oczyma, mamy się w niego wpatrywać mamy wpatrywać się przedewszystkiem w Jego św. rany — w tę ranę Serca Jego; mamy wpatrywać się w tę miłość, która sprawiła tę ranę w Jego św. Sercu; mamy wpatrywać się w wnętrze Chrystusa.

Im więcej się w Jezusa będziemy wpatrywali, tem też doskonalej Go poznamy, im Go będziemy mieli więcej przed oczyma, tem doskonalej doskonalej poznamy jak nam wypadnie się zachować w różnych okolicznościach życia naszego. „Qui sequitur me non ambulat in tenebris", kto idzie za mną nie chodzi w ciemnościach.

Duch św. chcąc nas ukształtować na wzór Chrystusa Pana, chce abyśmy Go zawsze mieli przed oczyma, tak że w każdym momencie naszego życia będziemy wiedzieli jak się zachować. Jeżeli się dusza będzie o to starała, to Duch św. jej pokaże co ma w życiu Chrystusa Pana naśladować: Każda dusza w Chrystusie znajdzie to co dla niej jest odpowiedniem. Im zaś więcej się będzie przykładała do tego ćwiczenia, tem też wyraźniej pozna tak Chrystusa Pana, jego usposobienie; jakoteż i to co od niej Chrystus żąda: mianowicie co ma w Nim w danej chwili naśladować.

Im więcej się dusza będzie z Chrystusem łączyła, przedewszystkiem przez miłość, tem też więcej się w Niego przerobi; tem też większej nabędzie siły do naśladowania Go w każdej chwili swego życia. Im zaś więcej w Chrystusie się przerobi, co się stanie przedewszystkiem przez miłość, tem też większą zasługę na nieba będą miały, jej uczynki, tem będzie Bogu milszą, tem więcej na niej się sprawdzą słowa, których Bóg Ojciec użył nad Chrystusem Panem: ten jest Syn mój miły w którymem sobie dobrze upodobał. Bóg podoba sobie w swym Synie jedynie: w nas sobie podoba o tyle tylko o ile do Jego Syna zbliżamy; im wyraźniej wizerunek Jego Syna będzie w nas, tem też łaskawszem okiem Bóg będzie patrzał na nas.

Przeciwnie, choćbyśmy nie wiem jak pracowali i się wysilali, jeżeli się nie przykładamy do tego, aby Duch św. w sercach naszych uformował wizerunek Pana Jezuza, mało wartości mamy najpierw my, a potem nasze prace w oczach Boga.

Że zaś miłość jedynie łączy i przerabia, przeto mamy się przykładać do Chrystusa Pana przez miłość. Mamy miłością żyć, z miłością ku Niemu pracować, miłością coraz więcej oddychać. Miłować — miłować! Jak przez granie na instrumencie nauczymy się grać; jak przez ćwiczenie się w danej sztuce nauczymy się jej, tak też przez miłowanie nauczymy się jak miłować.

Że jednak nie nauczymy się tej sztuki bez mistrza; sztuka zaś miłowania jest najszlachetniejszą i najwznioślejszą, przeto trzeba nam mistrza, lecz mistrza doskonałego. Tym mistrzem jest sam Ducha św. On sam nas tej sztuki uczy, On sam wysila się nad tem jedynie aby naś nauczyć jak Boga kochać, jak kochać Jego stworzenie, — to jest całe jego zadanie: „finis legis delectio".

Mieszka On w duszach naszych i tam nas uczy, jest z nami, chce, gorąco pragnie, aby każdy uczynek, każde słowo, każda myśl, każdy afekt serca naszego był przyjęty miłością Boga i bliźniego.

Sam będąc miłością niestworzoną, pragnie abyśmy się podobnież w miłość przerobili, bo Bóg jest miłością! „Deus caritas est."

To się stanie przez miłość jedynie, przez miłość nauczymy się coraz doskonalszych dróg; przez miłość coraz więcej się od stworzenia oderwiemy, przez miłość coraz bardziej się w Boga przemienimy.

Duch św. przemawia w głębi serca naszego i niemasz chwili w którejby nas nie uczył. Wszystko co trzeba, to słuchać jego głosu, iść zapopędami łaski która w nas jest, Kto za tym chce iść, ten za nim idzie, a im więcej iść pragnie, tem też doskonalej za nim idzie; kto zaś za nim idzie ten go poznaje, a im doskonalej za nim idzie tem też doskonalej go może rozeznać, tem doskonalej może odróżnić głos łaski od głosu zepsutej natury.

(C. d. n.)

Pigułki na Wątrobę.

Jeżeli nie chodzisz na przechód codziennie, jeżeli miewasz często bóle głowy, a skóra staje się żółtą, to kup pudełko Severy Pigułek na Wątrobę. Brane regularnie utrzymują one wątrobę i jelita w stanie czynnym, wzmacniają trawienie i usuwają z organizmu takie substancyę, których zatrzymanie spowodwać by mogło chorobę, 25 centowe pudełko starczy na trzy tygodnie. Sprzedawane w aptekach. Nabądź te prawdziwe, sporządzone przez W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Ia.

Złote to słowa o popieraniu swoich, ale poparcia nas przez swoich na centy nawet nie można liczyć.

Nędza.

Przypadkowo znajdowałem się w przeszłym tygodniu około stacyi kolejowej Baltimore & Ohio przy Water ul. i właśnie w chwili przyjazdu gromady emigrantów po większej części z Królestwa Polskiego. Mój Boże! Ma społeczeństwo opiekę nad zwierzętami, ale nad ludźmi **nie**, a najlepszem dowodem wprost nieludzkie obchodzenie się z przybyszami. Mają inne narodowości przedstawicieli swoich w takich wypadkach, lecz bracią naszą nikt stanowczo ani się zajmuje, ani dba by nie byli wprost w nieludzki sposób wyzyskiwani.

Blisko setka ludzi stoi przed dworcem naciągani wprost w bajeczny sposób przez niesumiennych rozmaitych naciągaczy, obdzierani z resztek pieniędzy, traktowani jak bydło. Proceder jaki się zwykle odbywa przedstawia się mniej więcej w następujący sposób:

Po przybyciu na stacyę narzucają się opiekunowie kieszeni emigrantów prowadząc partyami przybyłych do restauracyi, gdzie dostaną, czasami za kilka dolarów marny posiłek, a opiekunowie komisowe od głowy. Zdarzają się wypadki, że człowiekowi z dziesięć dolarów, zdaje niesumienny restaurator albo opiekun (murzyn) garść dziecięciocentówek i nikli, pobierając tem samem za talerz kapusty i kawałek kiełbasy parę dolarów. Po tem wstępie prowadzi opiekun znowu przed stacyę i tu rozpoczyna się oglądanie adresów i zdzieranie za przewiezienie do miejsca mieszkania po $1.00 do $4.00 od głowy. Pieniądze z góry muszą być wręczone, a bardzo często niesumienny woźnica obwozi tych biednych po ulicach i przywozi z powrotem na stacyę utrzymując, że nie znalazł adresu, zdaje drugiemu, i ten ponownie ściąga należytość za przewiezienie.

Wmieszawszy się między tych ludzi spróbowałem niektórym ocalić pieniędzy i namówiłem kilku by zamiast płacić dolara od głowy pojechali tramwajem za 5c.— Zgodzili się chętnie i znać było po ich minach pewnego rodzaju wdzięczność. Zaprowadziwszy ich do tramwaju konduktor chętnie przyrzekł wysadzić ich na podanej ulicy i pojechali. Taki atoli proceder ekspedyowania przybyszy nie podobał się naciągaczom i przyszedłszy ponownie przed stacyę, przychodzi do mnie taki pan z guzikami i wprost powiada, że nie mam prawa mieszać się w nieswoje rzeczy.

Jest więc jak widać z tego na dworcach zorganizowane kółko naciągaczy biednych i zachukanych przybyszy.

A jest na to rada?

Jest i to łatwa. Mamy tu w mieście kilka firm zajmujących się sprzedażą kart okrętowych, wysyłką pieniędzy i td. Dla właścicieli tychże dobrym jest emigrant wysyłający pieniądze lub kupujący kartę okrętową, więc w pierwszej linii ci powinni zająć się przybyszami. Jak by im to było łatwo. Mówić o szczytnych powołaniach łatwo, mówić o poparciu swoich pięknie, ale czy ci swoi poświęcą parę centów dla tych przyszłych swoich „kostumerów"?

Kupujący karty powinni upomnieć się u tych firm by przybywający nie był obdzierany przez naciągaczy, dostał się pod właściwy adres, a choćby nawet zapłacić za tę opiekę, napewno sądzimy będzie mniejszą i uczciwszą od przysługi murzyna lub niesumiennego woźnicy.

Słyszeliśmy również o losie dziewcząt, które czasami zamiast do domów odwozi taki gałgan do stajni a dopiero potem pod podany adres.

Koniecznie tem należałoby się zająć.

NOTATKI Z MIASTA.

Gdy wybudujesz Dom w Etna Parku na dwie familie, to twój rentnik ci go spłaci rentem a ty sobie bratku darmo mieszkasz.

Potrzeba dwóch krawców. Jednego do robienia surdutów, drugiego do spodni i kamizelek. Stała praca i dobra zapłata. Zgłosić się **Jan Tomaszek 563 Moravia str., New Castle, Pa.**

Potrzeba odpowiedniego krawca praca stała, zapłata dobra. Zgłosić się **St. Rembowski, 3047 Brereton ave. Pittsburg, Pa.**

DARMO Szkoła Muzyki DARMO!
Leonarda Krampa.

DARMO: nauczą się w tej czkole grać na fortepianie, organie i pięknie śpiewać panny od 14 roku.

Młodzieńcy i mężczyźni od 16 roku. — Interesowani raczą się zgłosić do **Leonard Kramp 56—22 str. Pittsburg, Pa.** (3

Metropolitan National Bank, nar. 41ej i Butler ul. Pittsburg, Pa., kapitał inadwyżka $745,000
Dyrektorzy Metropolitan Banku:
C. P. Tiers.
Dr. M. C. Cameron, Vice prez
James Scott,
W. J. Zahniser, Presydent,
T. R. Evans,
Geo. V. Milliken,
Robers Ostermajer,
Geo. Seebick
Dr. Leon Sadowski,
D. J. Cullinan,
J. G. Lauer, Jr.
Geo. H. Weaver,
Thomas Ward.
Dr. J. J. Schill.
Jest to pewne miejsce do składania oszczędności.

German Saving & Deposit Bank, na rogu 14ej i Carson ulicy strona południowa miast Pittsburga.

Czy znacie bank stanowy na 14 ulicy? Czyście czytali sprawozdanie kontrolerów rządowych? Jeżeli tak, to wiecie, że powyższy bank, jest jednym z najpewniejszych banków w Stanach Zjednoczonych, płacący 4 procent na rok posiadający $5.000,000.00 ogólnego majątku.

Karty okrętowe do wszystkich części świata. Zacznijcie oszczędzać pieniądze i składać w tym banku, który Wam gwarantuje każdy cent w całem tego słowa znaczeniu.

J. F. Roth, prezes,
A. P. Miller, kasyer,
A. Curzytek, zarz. od. zagr-

W Etna Parku loty od $75 do $350 na miesięczne spłaty po $2.50 do $5.00 miesięcznie. Nie płacisz podatków ni procentów, najpewniejsze lokowanie pieniędzy. Na ziemi jeszcze nikt nie stracił, lecz dużo ludzi się zbogaciło. — Zgłosić się do Dr. L. Sadowskiego lub na miejscu Sadowski ave i Etna Boulevard.

The First National Bank, róg **Fifth ave i Walnut str. McKeesport, Pa., jest największym i najstarszym bankiem w mieście. — Istnieje 39 lat. Płacimy procent.**

Dopisujemy procent do wszych oszczędności dwa razy do roku, a takim sposobem ten procent przynosi ci znowu procent. Czy twoje pieniądze przynoszą ci jaki procent? Przyniosą ci procent, jeżeli je u nas złożysz do przechowania. Płcimy 4 procent.
Iron & Glass Savings Bank 1115 Carson ulica Pittsburg, Pa. S. S.

Darmo nauczysz się pięknie śpiewać w szkole śpiewu Leonarda Krampa.

Czyś miał kiedykolwiek dobre ubranie? Jeżeli nie, to idź doStanisława Jakubowskiego jedynego polskiego krawca wśród mieściu. — Ubrania wykonywa na order i gwarantowane materye tutejsze i zagraniczne, modne i trwałe. — Pamiętaj adres: S. Jakubowski, 310 — 3cia ave.
Bell Phone: 4590 Court.

— **Wszelkie sprawy notaryalne czy to amerykańskie lub polskie kontrakty, pełnomocnictwa, hypoteki, sprawy wojskowe i sądowe najlepiej wykonywa i załatwia F. C. MIKLIŃSKI, notaryusz publiczny w Banku Kleina, 1340 Penn ave., Pittsburg, Pa.** 0

Grand Opera House.

Czyś był kiedykolwiek w Grand Opera House w Pittsburgu? Jeżeli nie, to raz idź, a gdy pójdziesz nie pożałujesz. A osobliwie w tym tygodniu, specyalnie zaangażowani aktorzy oddadzą tak piękną sztukę, że publiczność zachwycać się będzie. Pójść można każdego dnia po południu i wieczorem.

Darmo nauczysz się grać na fortepianie lub organie w szkole Leonarda Krampa.

Potrzeba 50 robotinków do Fort Pitt Bridge Works Canonsburg, Pa. — Praca stała i zapłata dobra. Zgłosić się do ofisu Superintendenta w Canonsburgu, Pa. (19-21

Polska Akuszerka z długoletnią praktyką starokrajową i praktycznem doświadczeniem **M. Szadokierska** zawiadamia niniejszem o zmianie mieszkania. Jeśli która z Szanownych Rodaczek zapotrzebuje pomocy i doświadczonej rady proszę się zgłosić do Polskiej Balwierni pod **No. 2633 Penn ave.**

Kupcy! Ogłaszajcie się!

DROBNE OGŁOSZENIA.

Po Angielsku w Trzech Miesiącach
mówić, czytać i pisać gwarantujemy albo nie żądamy zapłaty. Uczymy listownie naszą niezrównaną, prawnie zastrzeżoną metodą. Przekonajcie się i napiszcie po bezpłatny cyrkularz. Na wyraźne żądanie wyślemy pierwsze lekcye na próbę do przekonania.
Narodowa Szkoła Języków
554 W. Division str. Chicago, Ill.

Potrzebujemy Agentów. Od $15 do $20 płacimy naszym Agentom, którzy pomagają rozpowszechniać nasz tytoń pod nazwą „Złoty Orzeł. Próby małe wysyłamy za 2 centy, pudełka za 10 centów markami. Adres: **English Asiatic Tobacco Co., Dep. 11. 115 East 7th str. New York City.** (22

Potrzebna jest na plebanii gospodyni oraz kucharka. Zgłosić się zaraz. **Ks. Ign. Ostaszewski, Natrona, Pa.**

Potrzeba Dziewcząt do lekkiej pracy nie młodszych jak 16 lat. Zgłosić się do **H. J. Heinz Co. — 1012 Main str. Allegheny** (19

Do wynajęcia pokój umeblowany z całem utrzymaniem lub bez. Zgłosić się **do Polskiej Balwierni 2633 Penn ave.**

Z powodu wyjazdu do kraju, sprzedam tanio doskonale rentującą się balwiernię. Doskonała sposobność dla Polaka. Zgłosić się pod **No. 3319 Liberty ave. Pittsburg, Pa.**

Potrzeba natychmiast polskiej nauczycielki, znającej język polski angielski. Adresować **Rev. Banasiewicz, Carnegie, Glendale, Pa.**

Potrzeba Organisty nauczyciela ze znajomością języka angielskiego. — Zgłosić się do ks. A. J. Garstka, Ellsworth, Pa.

Organista pochodzący z Galicyi liczący 25 lat, poszukuje stałej posady, głos posiada tenorowy, włada dwoma językami. Świadectwa na żądanie mogę przysłać. Interesujących proszę zgłosić się pod adres: **J. P. Jagielski, box 135 Anthony, R. I.** (19

Poszukuje się Organisty-nauczyciela. Polaka, ze znajomością języka angielskiego. Zgłosić się listownie do Redakcyi „Wielkopolanina".

Polak, chcący kupić najpiękniejszą posiadłość, dwa domy na jednej locie na górach przy Brereton ave. blisko polskiego kościoła, — niech się zgłosi natychmiast, sprzedam bardzo tanio. — **Leonard Kramp**, organista przy kościele św. Stanisława K. **56—22 str.**

Na sprzedaż szewski sztor, dobre i odpowiednie miejsce dla polaka. Tani rent. Zgłosić się do:
A. Korpanty, Real Estate Agency Spruce str. Natrona, Pa.

Na sprzedaż lota 22x75 przy Monroe ulicy na górach. Tanio z $250. Zglosić się do „Wielkopolanina". (20

Poszukiwanie.

Poszukuje Władysława Lewińskiego, pochodzi z Królestwa Polskiego, z Łomżyńskiej Gubernii, powiatu Ostrowskiego, parafii Czyżew, wieś Brulyno Lipskie. 5 lat temu jak wyjechał do Ameryki, poprzednio był w St. Louis, obecnie niewiadomo. Ktoby o nim wiedział gdzie on jest lub co się z nim stało, niech będzie łaskaw mie uwiadomić a otrzyma nagrodę $1.00 **J. Zawistowski, 2827 Spring alley Pittsburg, Pa.**

W dniu 19. kwietnia b. r. straciła Polonia naszą młodego rodaka-obywatela



Ś. p. ROBERTA F. ĆWIKLIŃSKIEGO

właściciela apteki pod nr. 2627 Penn Ave. w Pittsburgu, Pa.

Śp. R. F. Ćwikliński urodził się dnia 7. czerwca 1885 r. w Prusach zachodnich. Nie mając spełna roku, przybył wraz z rodziuą w roku 1886 do Pittsburga. Tutaj uczęszczał ś. p. Robert do szkoły parafialnej św. Stanisława Kostki, następne nanki pobierał w Seminaryum Polskiem w Detroit, Mich., a a farmaceutyke kończył w Western Pennsylvania Universyty, gdzie też otrzymał dyplom aptekarski w roku 1904.

Śp. R. Ćwikllński pierwszą aptekę założył w roku 1905 w Tarentum, Pa. lecz wkrótce przeniósł interes do Pittsburga, otwierając aptekę pod nr. 2627 Penn Ave.

Nieubłagana śmierć przecięła pasmo młodego życia niespodziewanie.

Pogrzeb odbył się z kościoła św. Stanisława Kostki przy licznym współudziale rodziny, krewnych, przyjaciół, znajomych i członków Tow. Młodzieńców św. Kazimierza.

Śp. Robert Ćwikliński pozostawił żonę i dwoje nieletnich dzieci jak również liczną rodzinę.

Bracia i Siostry:
Franciszek
Pelagia
Józef
Bronisława
Bolesław

Teofila, żona
Wincenty, syn
Gertruda, córka
Fr. Ćwikliński, ojciec
Anastazya, matka.



Niniejszem donosimy wszystkim krewnym i znajomym smutną wiadomość, że mąż i Ojciec nasz

Śp. Michał Jaworski

po długiej i ciężkiej chorobie opuścił ten ziemski padoł.

Śp. Michał Jaworski urodził się w Bojanicach w Wielkiem Księstwie Poznańskiem w roku 1852, przybył do Ameryki 1892 roku i osiedlił się w Pittsburgu, gdzie przebywał stale do dnia śmierci 4. maja 1910 r.

Pogrzeb odbył się dnia 6. maja z kościoła św. Stanisława Kostki na cmentarz tejże parafii, przy współudziale licznej rodziny, krewnych i znajomych.

Śp. Michał Jaworski był długoletnim członkiem Z. N. P. i należał do grupy 140 św. Stanisława na górach.

W nieutulonym żalu pozostała rodzina:

Teresa, żona

Synowie i córki:
Adam
Józef
Wiktorya
Marta

Stanisława
Helena,
Władysław
Antoni
Michał.

Upraszają o Składki
Polskie Sierotki
W EMSWORTH PA.